

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
— wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
— drobnego 50 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmuje
się w monarcho-pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego; należących urzędów
pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przesłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Reklama
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie zwrócą będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 grudnia.

Nim za telegramem carogrodzkim zdamy sprawę z onegdajszego przebiegu przedkonferencji pełnomocników mocarstw europejskich, — niech nam będzie wolno przytoczyć w streszczeniu to, co donosi droga telegraficzna wysoko oficjalny korespondent carogrodzki do znanej ze swoich stosunków z kołami dyplomatycznymi Politische Correspondenz: Przedkonferencya — telegrafują pod dnem 11 bm. — przystępuje dzisiaj na pierwszym oficjalnym posiedzeniu pod przewodnictwem o wiele na pozór warunkami do swojego zadania, niż się tego niedawno jeszcze spodziewano. Faktem jest, że odbyte między pojedynczymi pełnomocnikami, zwłaszcza pełnomocnikami Anglii i Rosji przedwstępne narady doprowadziły do zbawionego wyrównania tych różnic, jakie zachodziły dotychczas w zapatrzyaniach obu wymienionych mocarstw, — dzięki czemu zupełne ich porozumienie w toku narad przedkonferencyjnych więcej jest niż prawdopodobne. Jest przeto nadzieja, że konferencya sama mimo niezaprzeczonej trudności doprowadzi do pomyślnego dla pokoju rezultatu. Za pomyślną w tym kierunku oznakę uważać należy ostateczne zatwierdzenie sprawy demarkacyjnej.

O przebiegu pierwszego posiedzenia przedkonferencyi odbytego w ambasady rosyjskiej i pod przewodnictwem generała Ignatiewa dochodzą nas następujące szczegóły. Przedkonferencya ta zajmowała się w pierwszym rzędzie sprawami dotyczącymi Serbii i Czarnogóry, — przy czem porozumiano się co do następujących punktów, których sankcyja oficjalna zastrzeżono na później:

Co się tyczy Czarnogóry, oświadczyła się przedkonferencya za rektyfikowaniem granic, które mają być bliżej oznaczone za pośrednictwem międzynarodowej, do Dubrownika zebrać się mającej komisji; rozchodzić się będzie w tej mierze o przyłączenie okręgów Zubezy, Banianii, Piwy, Dobniaca Charanzi, Kolasziny, Vasowicza, Drealowicza, Kuczy, Spanczu i Wikliczu do Czarnogóry a to pod zwierzchnictwem sułtana, któremuby książę czarnogórski złożył w imieniu tych ziem przysięgę hołdowniczą.

Co się tyczy Serbii oświadczone się za wycofaniem wojsk tureckich z całej Serbii i wzajemną wymianą jeńców; zawieszenie broni ma być przedłużeniem aż do zawarcia pokoju, obok tego postawiono dolinę Dryny uznać za granicę zachodnią Serbii, skutkiem czego Mały Zwońnik dostałby się Serbii. Sądząc z pierwszych rezultatów zebrania — kończy depecha — można mieć nadzieję, że porozumienie między mocarstwami nie będzie tak trudnym, jak się z początku zdawało. Słychać również, że w pogadankach między Ignatiewem a Salisburym ostatecznie nie okazał się nieprzystępnym projektowi okupacji Bugaryi przez jedno z państw neutralnych.

W. Porta jednakże, jeżeli można wierzyć dziennikom wiedeńskim, mniej okazuje powolności, niżby tego pozwolił się domyślić stan jej rozpaczyliwy. Z wczorajszego telegramu wiadomo nam, że W. Porta miała dać wyraźnie do poznania, że nie dozwoli przynagły na okupację, pod jakąkolwiek formą miała być przyjąć do skutku i bez względu, czy państwem okupacyjnym byłaby Rosya, czy Anglia lub Austria. W. Porta chce i będzie stała niezręcznie przy zasadach traktatu paryskiego i i poczyta wszelki projekt zagranicznej okupacji za wypowiedzenie wojny. Ten ten kategoryczny nie licuje bynajmniej z obecnym położeniem Turcyi osłabionej i odatęj z powagi na zewnątrz, nurtowanej najrozmaitszymi prądami na wewnątrz. W ogóle położenie państwa tureckiego mało polepszać się, pogarsza. Na domiar złego panująca dotychczas między Turkami jedność mocno się zachwiała. Wielkie ofiary, jakich stan obecny wymaga od pojedynczych muzułmanów, wywołały niezadowolone i różne też uwydatniać się zdają poglądy na dalsze postępowanie. Możliwe stronnictwo tureckie nie chce słyszeć o konstytucji, inne pragnie uniknąć wojny. W łonie społeczeństwa tureckiego zacięta tedy toczy się walka zakulisowa. Spiski należą dzisiaj

w Carogrodzie do rzeczy zwyczajnych, — a lubo dwa z nich zostały odkryte, rząd przecież zdaje się być mocno zagrożonym i obawiać się należy nową w Carogrodzie katastrofę, tem pewniej, że w gabinecie samemu panuje niezgoda. Stronnictwo przeciwne konstytucji wyjednało jej zmodyfikowanie. Z projektu wolnomyślnego Midhada paszy usunięto wszystkie liberalniejsze paragrafy i obciążono tym sposobem konstytucyą do niepoznania.

Przesilenie ministeryalne we Francji, które poczyni już nuzyc nawet koła polityczne, dotychczas nie załatwione. W obec tego, że stronnictwa republikańskie sformułowały jasno i dokładnie swe żądanie, zdawałoby się, iż marszałek Mac-Mahon pragnie pod wpływem ludzi nieprzyjajnych obecnemu kierunkowi przewlekać dotąd utworzenie nowego gabinetu, aż uchwalonemu zostanie budżet, by mieć potem ręce wolne. Frakcyje lewicy przewidując to, postanowiły, jak wiadomo z wczorajszej depechy, nie przystępować do ostatecznego nad budżetem dochodów głosowania przed utworzeniem nowego republikańskiego gabinetu. Frakcyje powyższe domagają się przedewszystkiem usunięcia z gabinetu ministra wojny Berthanta, z którym właśnie najtrudniej rozstać się prezydentowi, mimo że minister ten dał pierwszy powód do obecnego przesilenia.

Zwracamy w końcu uwagę na list wiedeński, gdzie zaprzeczono stanowczo pogłosce o zaciąganiu się rodaków naszych do pułków tureckich.

* Od dnia 10 grudnia b.r.

po wszystkich gminach wyłożone zostały listy obejmujące spis wyborców, mających prawo głosować na posłów do parlamentu niemieckiego.

Listy te będą wyłożone aż do przyszłej niedzieli czyli do dnia 17 b. m. i r.

Niechże każdy wyborca, nie odkładając na ostatnią godzinę, zaraz się przekona, czy w nich jest pomieszczonym — w razie pominięcia, niech reklamuje o swe prawo wyborcze. Kto bowiem w listach wyborczych pomieszczonym nie jest, ten do głosowania dopuszczony nie będzie.

Wyborcą zaś jest każdy, kto ukończył lat 25.

Adres warszawski.

Droga prywatną odbieramy z Warszawy pismo z podpisami kilkunastu znanych nam osobistości, cieszących się tam powszechnym szacunkiem, pismo zawierające protest przeciw znanemu adresowi mieszkańców m. Warszawy do cara w sprawie wschodniej podanego.

Pismo to brzmi jak następuje:

Warszawa, 12 grudnia.

Szanowny Redaktorze!

Wiesz dobrze, w jakich stosunkach tu żyjemy, wiesz dobrze, jaki tu ucisk panuje, w obec czego nie tylko jakikądyś głos prawdy, lecz najmniejszy opór bez narażenia się na uwieszenie i zsyłkę na Sybir niepodobne — korzystamy więc z pisma na czele którego stoisz, aby wykryć machinacyje rządu rosyjskiego, aby odsonić prawdę, aby nie pozostać najmniejszego cienia wątpliwości co do godności naszego społeczeństwa, które choć poniewierane

i gniesione do najwyższego stopnia wiernym pozostało i pozostanie swęj przeszłości, swęj tradycy i najsłachetniejszym ideałom ludzkości. Przekonani jesteśmy, że nie odmówisz gościnności głosiwi naszemu, który jest wyrazem niewątpliwym całego naszego społeczeństwa, bo obowiązkiem jest pism polskich wychodzących w innych dzielnicach ojczyzny naszej objaśniać i naszych z tych dzielnic braci i całe społeczeństwo europejskie o rzeczywistym tu naszym położeniu i rozmaitych sztukach rosyjskich, których celem zamaskowanie prawdziwego stanu rzeczy, balamucenie i oszukiwanie opinii Zachodu. Wiesz już zapewne że podany został adres do cara od mieszkańców m. Warszawy w sprawie wschodniej; adres ten ogłoszony dziś w Dzienniku Warszawskim dołączamy.

Genesis adresu tego następująca: Ks. Bar. dał inicjatywę do niego, polecając Zyg. hr. Wielopolskiemu doprowadzenie go do skutku. Ze ks. Bar. odebrał w tym względzie wskazówkę z Petersburga, łatwo się domyślić. Po zawiadomieniu generała hr. Kotzebue przez hr. Wielopolskiego o chęci podania adresu do cara, dalszą już robotę co do ostatecznej redakcyi rzeczzonego adresu i zebrania podów podpisów wziął na siebie prezydent m. Warszawy p. Starynkiewicz. Zwołał też przedniejszych mieszkańców miasta naszego i kazał im pod adres ten podpisy położyć. I stało się wedle jego woli; następnie policya kolportowała go po domach i zebrano podów razem aż ośmset podpisów.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że całe społeczeństwo nasze żywi jak najgłębsze wpolęcie dla Słowian tureckich, nie ma najmniejszej wątpliwości, że gdyby istotnie chodziło o uwolnienie ich z pod jarzma tureckiego, spieszyłoby im chętnie z pomocą, nie szczędząc krwi i mienia jak też razy dało tego dowód, gdy chodziło o wolność ludów. Ze sprawa wschodnia nie ma nie wspaniałego z wolnością, najlepszy dowód w tym, że nią się gorliwie opiekuje Rosya, ta Rosya, która nas gniesie i prześladowa, która tamuje wszelki u nas rozwój, która nas wszelkimi sposobami moskwicki, która tłumi nasz język, prześladowa religij, która wysysa z nas najżywniejsze nasze soki.

Czyżby więc mogło być prawdą, czy może być prawdą, iżbyśmy krew i mienie nasze dobro wolnie dawali katom naszym na ujarzmienie pobratymczych nam plemion? — boć o nic innego nie chodzi Rosyi, jak o rozszerzenie swych granic i nałożenie na Słowian południowych pięć rosyjskich miasto tureckich.

Dla tego też protestujemy przeciw adresowi warszawskiemu — protestujemy jako przeciwi aktowi wymuszonemu i oświadczamy, iż w obec znanej polityki rządu rosyjskiego i jego postępowania z nami, jedynie biernie zachowanie się nasze, jak dotąd, tak i nadal przystoi godności narodu naszego.

(Następujący podpisy.)
Do pisma tego uważamy jakiegobyś uwagi z naszej strony za zbyteczne, jedno chyba dodamy, że adres, o którym mowa, nikogo w błąd o jego wartości nie wprowadził. Znane są za bardzo stosunki w Kongresowce, aby w obec nich przypuszczać nawet można podobieństwo podawania takich, lub choćby podobnych adresów. Rząd rosyjski wszakże przekonany, że takimi adresami wprowadzi w błąd opinię europejską — zaczekajmy chwilę a zobaczymy, jak posypią się podobne, ze wszystkich zakątków ziemi polskiej pod berłem rosyjskiem zostającej. Wszystko to daremnie — prawdy nie zabije się i nie zabija takimi zużytemi sztukami.

Adresu nadesłanego nie podajemy, bo znany już czytelnikom naszym.

opiekunem zarazem zgrzybiałej podkomorzyny i kilkorga dzieci, których wychowaniu się poświęcił.

O ile mu dozwalały liczne zajęcia, s. p. Albin nie uchylał się nigdy od posług obywatelskich, do których był wzywany. Jemu powierzono opracowanie projektu Towarzystwa kredytowego ziemskiego dla gubernii zachodnich. Szlachta powiatu wybrała go marszałkiem, ale tego urzędu przyjąć nie mógł.

W r. 1863 wśród wypadków, które całym krajem wstrząsnęły do gruntu, s. p. Albin potrafił z przytomnością umysłu i taktem sobie właściwym, wytrwać w swem Bratałowie, przeżyć to straszna burzę i ratować rozbitków, poświęcając się obronie licznęj rodziny, krewnych i sąsiadów. Wdzięczną pamięć jego cichego poświęcenia zachowują jeszcze współobywatele i familia.

S. p. Albin odznaczał się gruntownym wykształceniem, wiedzą obszerną, umysłem poważnym i zamiłowaniami nauki. Obchodziło go wszystko, co kraj do życia i pracy pobudzać mogło. Niewątpliwie pozostać po nim musiały prace, których mu zbytnia skromność ogłaszać nie dozwoliła.

Zmarł po krótkiej chorobie z zapalenia płuc w 69 roku życia, dnia 5 grudnia (23 listopada) w swoim dziecinym Bratałowie, zostawiając po sobie syna i trzy córki.

Ze szczerem żalem ślemy za nim — cześć pamięci zacnego człowieka!

J. I. Kraszewski.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował praktycznego lekarza dr. Senstius w Gniewkowie w powiecie inowrocławskim, chirurgiem powiatowym z miejscem zamieszkania tamże.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Ze Stęszewa, 10 grudnia.

(Kółko włościańskie.)

Dnia 10 b. m. zawiązanem zostało w Stęszewie Kółko włościańskie dla parafii stęszewskiej i okolicy, dzięki staraniom i zabiegom gorliwego na tém polu pracownika p. Józefa Plucińskiego z Trzebowia.

Niezadowolony i nierażący się przeszkodami, mimo, że zawiązane przez niego Kółko włościańskie w Trzebowiu dla braku chęci tamtejszych włościan prosperować nie mogło, podniósł myśl zawiązania Kółka włościańskiego w Stęszewie, przekonany, że połączeniem siłami wzbudzi chęć do pracy i zobopólnego łączenia się.

Nie zawiodły go nadzieje! Z całej okolicy stawili się licznie gospodarze wiejscy, którzy widząc tak księży jak panów wśród siebie z prawdziwą i należytą uwagą przysłuchiwali się wywodom p. Jackowskiego, patrona Kółek włościańskich, którego wykład o doniosłości i znaczeniu Kółek tak zainteresował, że wszyscy zgromadzeni w liczbie 70 jako rzeczywici członkowie do Kółka przystąpili.

Tak więc stanęła tyle potrzebna u nas instytucya, która ma przyszłość przed sobą i dać Boże, by powstrzymała upadek wielu gospodarstw wzbudzając zamiłowanie do pracy, która jedyną i rzetelną jest podstawą dobrobytu.

Po ukonstytuowaniu się Towarzystwa obranym został prezesem p. Józef Pluciński z Trzebowia, wiceprezesem ks. proboszcz Chybicki z Stęszewa, którzy ze sekretarzem, skarbnikiem oraz 2 wybranymi jednogłośnie członkami stanowią będą zarząd Towarzystwa.

Aby dać jasny pogląd w jakim kierunku Towarzystwo to pracować będzie poruszył p. Pluciński kwestyę gospodarstwa domowego i zwrócił uwagę na dochód, który przynosi gospodarstwo mleczne, przybocząc na przyszłym posiedzeniu, które w każdą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca odbywać się będą — z nabytego niedawno temu na akademii w Proszkowie doświadczenia — obznajmił członków Towarzystwa z nowym sposobem wyrabiania masła oraz słodkiego sera. — Pan Jackowski zachęcił do zabezpieczenia się od ognia i gradobicia przekonywając jasno i dosadnie, jak często niestety niedbałości tej przypisać należy upadek gospodarstw całych często włości. Książd proboszcz Chybicki zachęcił w końcu Towarzystwo do ciągłej a nie ustającej pracy, dowodząc, że jak rosa niebieska, która powolnym zasilaniem uzylnia łany nasze, tak praca rzetelna, praca oparta na cierpliwości i nierażaniu się przeszkodami — może tylko zapewnić byt i przyczynić się, by ziemia ojczysta z pod nogi nam się nie usuwała, a spowodowany prawdziwem uznaniem dla zasług p. Jackowskiego podziękował mu w imieniu Towarzystwa za trudy i mozoły ponoszone dla Kółek włościańskich.

Towarzystwo w największym spokoju opuściło salę posiedzeń zanosząc do domu otuchę, którą wlewa wypełnienie obywatelskich powinności.

Z Średzkiego, 12 grudnia.

(Towarzystwo pomocy naukowej.)

Jedną z pożyteczniejszych naszych instytucyj jest bezwatpiewia Towarzystwo pomocy naukowej. Zbytecznym byłoby zapewne podnosić znaczenie tegoż Towarzystwa, społeczeństwo bowiem nasze jest przekonane,

Dwie najświeższe

nowości literackie

na Gwiazdkę.

Opuściły co tylko prasę dwa dzieła, na które zamierzylem zwrócić uwagę czytającej publiczności. Są niemi: „Wybór poezyi Lenartowicza“ w 4 tomikach, w Krakowie nakładem autora, i „Dwa są siedzi albo zgoda buduje, niezgoda rujnuje“, obrazek z życia wiejskiego, napisał Karol Paszliński, Poznań, nakładem Towarzystwa oświaty ludowej.

Jeżeli przedewszystkiem na te dwa dzieła zwracam uwagę, to nie dla tego, ażeby nie było wiele innych, dawniejszych, które na gwiazdkę kwalifikują, albo żeby zbywało na nowszych. Czynieć to tylko dla tego, że o tamtych były już wzmianki i recenzje w pismach publicznych a o tych dwóch jeszcze takowych nie było, przynajmniej w pismach poznańskich.

Uważam jednak za swój obowiązek przy tej sposobności sprostować nasamprzód fałszywe twierdzenie umieszczone w jednej z korespondencyj poznańskiej do pism warszawskich. Nie można sobie w ogóle nie nędzniejszego wystawić, jak te korespondencye; i pisma warszawskie lepiejby zrobiły, gdyby żadnych nie umieszczały, niż taką nędzę. I tak jedna z nich posuwa się do tego stopnia śmiałości rozpisywania się o tém, czego nie wie, iż twierdzi, że w Poznaniu i w całym zaborze pruskim w bieżącym roku ani jedna n. wyszła

Nekrolog.



S. p.

Albin Korwin Piotrowski.

Chociaż lat kilkanaście upływa, jakieśmy zmuszeni byli Wołyn opuścić, pozostało nam w sercu poczucie obowiązków względem niego zaciągniętych i miłość dla tej części kraju, która w historii ogólnej losów naszych niepoślednie miejsce zajmuje. Ojczyzna to Tadeusza Czackiego, prowincya, w której Krzemieniec, pierwszy po klęskach i upadku do duchowego życia rozbudził na nowo, jedno z ognisk, w których światło zapłonęło i z którego się rozlało szeroko. Dziś z ludzi, co pamiętają świetne czasy liceum, ledwie już kto pozostał. Odbieramy właśnie smutną wiadomość o zgonie zasłużonego obywatela Wołynia, który był jedną z osobistości wybitnych prowincyi i najpiękniejszą po sobie pamięć zostawił. Spłacam dług, oddając temi choć kilku słowami cześć należną s. p. Albinowi Piotrowskiemu.

Korwinowie Piotrowscy są starą wołyńską szlachtą, od wieków na tej ziemi osiadli, i z dawna w obywatelstwie znakomite zajmującą stanowisko. S. p. Albin uro-

dził się tu w r. 1807 we wsi Bratałowie i był najmłodszym z licznego rodzeństwa, synem podkomorzego Zytomirskiego, Aleksandra z Domiceli Proskurkanki. Z braci jego wspomniemy, całemu Wołyniowi znanych, prezesa Eligiego i Konstantego, po którym pozostały liczne prace literackie.

Jak cała ówczesna młodzież wołyńska, s. p. Albin kształcił się naprzód w liceum krzemienieckim, a po zamknięciu jego udał się do Wilna, gdzie uczęszczał na wydział prawa i ekonomii. Zamknięcie liceum zmusiło go udać się do Wilna, wypadki zaszły w Wilnie zmusiły go dla ukończenia nauk udać się do Petersburga, gdzie, nie mając lat dwudziestu, studia dokończył. Poznawszy się i poprzyjaźniwszy z Mickiewiczem w Wilnie, przybył z nim razem do Petersburga i czas jakiś mieszkali z sobą, co ich jeszcze więcej zbliżyło. Przyjaźń ta wiele lat przetrwała i została w sercu poety, który później już z wygnania przesał dawnemu towarzyszewi poczyte swoje z dopiskiem świadczącym o tych stosunkach.

Owdowienie matki, która potrzebowała pomocy syna, spowodowało powrót s. p. Albina na Wołyn. Tu się młodo bardzo ożenił z panną Kozieradzką. W r. 1830 w zamiarze wstąpienia do służby udał się z żoną do Warszawy. Wypadki, które się przygotowywały, zmieniły to postanowienie. Wiedział o tém co się przygotowywało s. p. Albin, a pod dnem 29 listopada, zostawiając żonę w Warszawie, wszedł do służby wojskowej i przez cały czas wojny jako prosty żołnierz zostawał przy baterii Bema (artylerji). Po wzięciu Warszawy wraz z innymi wszedł do Prus, lecz przekonany, że pierwszym obowiązkiem było w kraju pozostać i nieogłacać go z ludzi, przebrany za włościanina przekradł się nazad do Królestwa i Warszawy. Cudem prawie udało mu się, uniknąwszy prześladowania, razem z żoną powrócić na Wołyn do matki. Tu, wkrótce straciwszy żonę, pozostał

że dzisiaj praca na każdym polu, a mianowicie praca około podniesienia oświaty jest naszym świętym obowiązkiem.

To też ceniąc wysoko tę narodową instytucję, jaką jest Towarzystwo pomocy naukowej, powinniśmy je wszelkimi siłami popierać, a popieramy je wtenczas tylko skutecznie, gdy mu niesiemy materialną pomoc. Gdy kasa Towarzystwa będzie próżna wtenczas na nie się nie zdadzą cele Towarzystwa, bo w życie nie wejdą.

Nie dosyć przecież, aby tylko nieliczne jednostki, ludzie majątniejsi, mieli składać ofiary na ołtarz tej instytucji — całe społeczeństwo raczej nasze powinno w miarę swych sił przyczynić się do podniesienia funduszu Towarzystwa. — To też z przyjemnością zaznaczamy, że w powiecie średzkim utworzył się komitet z członków Towarzystwa pomocy naukowej i wystosował gorącą odezwę do tych osób, które jeszcze do Towarzystwa nie należały, a należeć mogą i choć mniejszymi składkami mogą się przyczynić do podniesienia funduszu kasy.

Odezwa nie była bezskuteczna; — pod odezwą zapisało się wielu na członków i złożyło skadki. Podobnie jak tu, powinny i w innych powiatach osoby wpływowe starać się o pozyskanie coraz więcej członków i to w podobny sposób, jak to uczyniono w naszym powiecie. Gdy całe społeczeństwo nasze pojmie doniosłość Towarzystwa pomocy naukowej i wspierać je będzie materialnie, wtenczas rezultaty Towarzystwa będą daleko lepsze, niż dzisiaj.

Warszawa, 10 grudnia.

(Wojna. — Książ Czerkaski. — Towarzystwo kredytowe ziemskie. — Irygacja i drenowanie. — Towarzystwo kredytowe miejskie. — Luba obrończa i agitacja. — Stróż nocni. — Zabawy. — Dziennikarstwo. — Teatr).

(a) W miarę dobijającego do końca rozejmu na Wschodzie — coraz bardziej w tutejszej opinii umacnia się przekonanie, że wojna nareszcie między Rosją a Turcją wybuchnie. Dzień każdy niemal przynosi nam nową wiadomość o dopełnianiu przygotowań zbrojnych Rosji — a lubo za ubiegły tydzień żadnego faktycznego faktu ztąd podać nam nie mogło, to jednak z obowiązku mego wywiązuję się, nie mogąc bez wzmianki przepuścić rozpowszechnionej tu w ciągu tygodnia wiadomości, że znany Książ Czerkaski, niedługo jeden z najczynniejszych członków komitetu, który po powstaniu r. 1863 Królestwo nasze oporządził z wszelkich uczciwych instytucji rządowych, jakie ono do czasu tego posiadało, a w ostatnich sześciu latach jeden z wyższych urzędników w mieście Moskwie — powołany został na komisarza cywilnego armii rosyjskiej, jaka zająć ma Bułgarię turecką, aby w ślad za postępem wojska, niszczyć tradycję krajową i wprowadzać reformy czysto rosyjskie. Nie znając faktycznego położenia rządów tureckich w Bułgarii, lecz znając nieporządk i pogwałcenie tradycji, jaką tenże Książ Czerkaski przed dziesięciu laty u nas zaprowadził, szczerze boleję nad losem naszych bułgarskich współplemieńców, którzy pod bat tego mniemającego postępowego satrapy dostać się mają. Przekleństwo narodu, jakie zawisło nad głową tego wielkiego dyletanta moskiewskiego w Warszawie, niechybnie skompromituje jego działania wśród Słowian tureckich.

Władze główne naszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego od końca zeszłego miesiąca pracowicie obradują nad zastosowaniem ustawy tego Towarzystwa do reformy sądowej w lipcu wprowadzonej do kraju naszego. Prócz załatwienia formalnych kwestii ztąd wynikających, jest nadzieja, że jednocześnie urzędysta zostanie przy Towarzystwie instytucja specjalnych kredytów melioracyjnych — z takim upragnieniem przez rolników naszych wyekiwana.

Skutki osiągnięte przez drenowanie i irygację w krajach zagranicznych znane tu były od dawna i od lat dwóch powołały do życia przedsiębiorstwo prywatne amelioracyjne przez młodych inżynierów z akademii zagranicznych w Hornowskiego i Wyczałkowskiego założone. Przedsiębiorstwo to pomimo niedostatku właściwego w tym celu kredytu, w roku ubiegłym w kilkunastu już majątkach ziemskich w rozmaitych okolicach kraju dokonało robót amelioracyjnych a świeżo ogłoszonym został częściowy rezultat osiągnięty w podniesieniu pól w prac przedsiębiorstwa tegoż w samym początku jeszcze w r. 1875 dokonanych — rezultat ten przekonywał, że drenowanie i polnieć zastosowane tak u nas jak i za granicą, podniosło plon co najmniej o 40 proc. Jeżeli Towarzystwo kredytowe obecnie obmyśli środki pieniężne przyjsia z pomocą pragnących swe posiadłości ameliorować ziemiom, wątpić nie można, że amelioracje gruntowe z rokiem przyszłym w naszym kraju rozwinęte zostaną na szeroką skalę a procent plenności ziemi naszej, który od lat dwudziestu znajdował się w ciągłym upadku — znowu z każdym rokiem wzrosnąć się pocnie.

Za dni dziesięć zapowiedzianem jest także ogólne zebranie tutejszego miejskiego Towarzystwa kredytowego, a lubo nie zdołało ono jeszcze, zaledwie od sześciu lat istniejąc, zająć podobnie poważnego stanowiska w naszym organizmie ekonomicznym jak Towarzystwo ziemskie — to jednak zapowiedziane jego zebranie ogólne budzi pe-

wien ruch umysłowy w mieście naszym — tém bardziej, że postawiony do dyskusji na takówał został wniosek przez 32 stowarzyszonych o silniejsze zakupywanie listów zastawnych tegoż Towarzystwa przez jego władze. Do tej pory bowiem zwyczajem było, że fundusze ruchome Towarzystwa, co rok do 100,000 rsr. wynoszące, w niczem do podniesienia kursu listów jego się nie przyczyniały — lecz składane na procent do banków handlowych, obrót tych ostatnich tylko ułatwiał — zamiast listom zastawnym Towarzystwa kredytowego przychodzić z pomocą. Przyczyna zaś tego stanu rzeczy leżała w zajmowaniu posad dyrektorów Towarzystwa kredytowego miejskiego przez te same osobistości, które są dyrektorami banków handlowych. Nie można więc zaprzeczyć, że pewna reforma dotychczasowego trybu postępowania byłaby pożądana.

Naczelne władze sądowe Królestwa w lipcu zaprowadzone, drogą dekretów zamianowały stu kilkudziesięciu obrońców sądowych w tutejszym okręgu z nowym rokiem zamierzają drogą wyborów między obrońcami zaprowadzić komisję obrończą na wzór Izby obrońców okręgów sądowych cesarskich. Zadaniem komisji tej ma być kontrola postępowania adwokatów w kraju i mianowanie nowych obrońców w przyszłości a przynajmniej przedstawianie do tejże nominacji. Wiadomości o zamierzonym kroku wywołała agitacją pewną w naszych sferach prawniczych, której celem jest przez wybór nie dopuścić do tejże komisji obrońców niechętniejszym a raczej nie dopuścić żadnego żyda, gdy tymczasem faktem jest, że najzdadniejsi adwokaci nasi są żydami a równie uczciwymi sprawowaniem obowiązków i sprytem adwokackim się odznaczają. Nie zamierzając zatem bynajmniej występować w obronę żydów, do których nie mam zaszczepić należeć, potępić jednak muszę agitację koteryjność, która prawdziwą zasługę pod pozorem patriotycznym usunąć chce od wyboru. Właściwą rzeczą byłoby, sądzić, aby Izba obrończa składała się z najzdadniejszych i najzasłużeńszych adwokatów, bez uwagi na ich rodowe pochodzenie, skoro to zło się już z potrzebami i losem narodu — wystarczyłoby, aby agitacja zachować wyłącznie przeciwko zaprzańcom narodowości naszej — a tych Boga dzięki między adwokatami naszymi bodaj że jeszcze ani jednego niema.

Dotąd nie wiem z czyjej strony — w ubiegłym tygodniu w prasie tutejszej wywołany został projekt zaprowadzenia stróżów nocnych w Warszawie; zdaje się, że zrodzić go musiała obawa, jaką całe miasto i kraj cały napelnia wzrost wypadków kradzieży i wszelkiego rodzaju zbrodni od czasu zaprowadzenia nowego sądownictwa, które paraliżując o ile o tyle energiczną działalność aż nadto liczną policji miejskiej, samo każdego niemal zbrodniarza i przestępcę przed się postawione — uwalnia od kary.

Między widowiskami, jakie rozrywały życie Warszawy w ubiegłym tygodniu, na zaznaczenie zasługują dwa: odśpiewanie i odegranie muzykalno-dramatycznego utworu niezapomnianego Moniuszki z Wdm Mickiewicza ułożonego i koncert Zarebskiego, młodego rodaka naszego z Wołynia. Zarebski jako laureat konserwatorium wiedeńskiego, następnie kilka lat pracował pod kierunkiem Liszta w Rzymie i dziś mimo młodego wieku swego, zdaniem ogólnym krytyki tutejszej, zaliczony być winien między najpierwszych wirtuozów fortepianowych Europy. Egzekucja najtrudniejszych utworów fortepianowych, jakiej dał dowód na zeszłotygodniowym koncercie — mało pozostawiała do życzenia, drugi zaś jego koncert, który jutro ma się odbyć, ma nam wykazać stronę melodyjną tego prawdziwie wyższego talentu.

Na polu dziennikarskim, które tyle nowości od Nowego Roku nam zapowiada, przybyła jeszcze jedna. Od początku wojny serbsko-tureckiej przez redakcję Wieku wydawane Nowiny niedzielne — z Nowym rokiem przechodzą pod samodzielną redakcją niedawno w uniwersytecie strasburskim wykształconego publicysty p. Erazma Piltza. Od Nowego Roku Nowiny, jako dodatek świąteczny dodawane będą do wszystkich dzienników tutejszych, wyjąwszy najpoważniejszą Gazety Warszawskiej, która w razie wojny własne swe dodatki świąteczne ogłaszać będzie.

Od kilku tygodni panująca u nas odwilż — jednolitym spadnięciem śniegu tylko przerywana — na wielką skalę w naszym mieście rozszerzyła się gorączka tyfoidalną — tak że obecnie jednego niemal domu w Warszawie nie ma, w którymby chorego na tę gorączkę nie było. Na niektórych pensjach tyfus tak silnie począł grasować, że władza szkolna dozwala już teraz rozpuszczać uczni na święta do domów. Polepszenia stanu sanitarnego miasta spodziewać się trudno, póki zima prawdziwa zawiąta do nas nie zechce.

Od czasu upadku na scenie naszej niefortunnie premiowanego: Pojedynku szlachetnych, nic nowego się tu nie pojawiło — teatr nasz przeżywa dawno na scenę wprowadzone blazystwa francuskie, przygotowuje zaś podobno Złote ziarno Zalewskiego i Sabiniki, tragedję Heyzego — w tłumaczeniu Kaszewskiego.

Lwów, 10 grudnia.

(W sprawie uniwersytetu lwowskiego. — Ankieta w sprawie

J. K. Turskiego; Żywoty świętych chłopów przez ks. Koszusińskiego; Szymek i Handzia przez Fr. Ksaw. T.; Żywot św. Marii Magdaleny przez ks. Heydukiego; Żywot św. Jakóba, Anny i Wawrzyńca; Żywot św. Pankracja i Pengentyna przez ks. Koszusińskiego; Ojciec nasz przez ks. J. K.; Konrad Wallenrod z przypiskami przez L. R.; Życie Jerzego Gilberta; Życie i cierpienia Tomasza Pounce; Przepowiednie i figury Jezusa Chrystusa; Rzecz o religijnym wychowaniu dzieci w szkołach ludowych z polecenia ks. biskupa Kettlera; Wiesław, Brodziński; Milion gotówki przez M. Conciencę; — Dziewczę z Tatrów, sielanka górska Viteslava Halka, przekład z czeskiego.

Choćświeżski wydał rb: Dziesięć Żywotów świętych służebnic; Ołtarzyk polski; Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisanja listów; Grę ilustrowaną: Orzeł biały i Lech.

Zasłużona przez wydawnictwa firma p. J. K. Zupańskiego i w tym roku nie spoczywała w swej czynności, wydawszy prócz Atlasu do Historii konia przez Czapowskiego, powieść Bolesławy „Przed burzą“ r. 1830, Pamiętniki Niemcewicza za granicą (1831—2), których tom drugi pod prasą, Leona Potockiego, „Urywki z wspomnień pierwszych mojej młodości“, Bronisława Zalewskiego „Z życia Litwinki“, Skarbka „Dzieje Księstwa Warszawskiego“ wyd. 2.

Towarzystwo przyjaciół nauk wydało w bieżącym roku swój Rocznik IX zawierający kilka ciekawych rozpraw.

W Gnieźnie wyszły u p. Langiego nakładem hr. Kwilecko-Wesierskiego „Opisy starożytnych ruin na wyspie lednickiej jeziora“ przez ks. Polkowskiego.

W Toruniu wyszły Józefa Bezmaskiego „Notatki do dziejów ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej polskiej“.

Najwięcej jednak zasług około wydawnictwa położył u nas hr. J. Dziatynski, wydając nadzwyczaj starannie

wiedzy w Galicyi. — Ks. Sapieha. — Spuścizna Bielowskiego. — Ze świata dziennikarskiego. — Józef książę Lubomirski. — Dom podrzutków. — Momus ilustrowany. — Korpusy obserwacyjne.)

(T) Sprawa uniwersytetu lwowskiego jest zawsze jeszcze u nas „na porządku dziennym.“ Członek Rady państwa, dr. Suess, który od dłuższego czasu systematycznie nad tem pracuje, aby nasz uniwersytet zniesiony został, spostrzegł — zdaje się — w końcu, że może niewłaściwie postępuje i przyszedł do przekonania, iż przeciw godziłoby się poinformować się jakoś w tej sprawie, z którą może, co najmniej bardzo lekkomyślnie wyjechał. Owoż już po postawieniu znanego wniosku w reichsratowej komisji budżetowej o zniesienie uniwersytetu lwowskiego napisał list do byłego rektora tegoż uniwersytetu, dra Antoniego Małeckiego, z prośbą o wyjaśnienie sprawy i o informację o faktycznych uniwersytecie przez niego atakowanych stosunkach. Trudne to do wiary a przecież prawdziwe. Od roku 1871, tj. od czasu zaprowadzenia wykładów polskich, uderza p. Suess na naszą wszechnią, jako upadającą i zbyteczną a wreszcie dopiero w roku 1876 przypomina sobie, że przecież godziłoby się poznać genesis i stan tego instytutu. Na grzeczne zapytanie grzeczna, a obszerna i wyczerpująca od p. Małeckiego otrzymał on odpowiedź. A ufał się p. Suess dla tego do dra Małeckiego, że przypuszczał, iż tenże jako emeryt może być bezstronnym i napisze mu prawdę.

Oprócz tego otrzymał p. Suess także inną nieproszoną informację. Profesor uniwersytetu, dr. Ksawery Liske wydał właśnie w języku niemieckim broszurę pod tytułem: „Der angebliche Niedergang der Universität in Lemberg. Offenes Sendschreiben an das Reichsratsmitglied Herrn Dr. Eduard Suess“, w której datami wykazuje, że uniwersytet nasz, pomimo że nie ma fakultetu medycznego, pomimo że tuż po bokiem jego założono uniwersytet niemiecki w Czerniowcach, ciągle, mianowicie od zaprowadzenia wykładów polskich, wzrasta. W roku 1865 było na wszystkich uniwersytetach w Austrii tylko 940 Polaków (wraz z Rusinami) a obecnie na samym uniwersytecie lwowskim jest ich przeszło 960. Jak od czasu zaprowadzenia wykładów polskich wzrosła frekwencja, świadczy fakt, że w roku 1860, gdy wykładano po niemiecku, było na dwóch świeżych fakultetach, na prawniczym i filozoficznym we Lwowie tylko 643, gdy ich teraz jest na tych dwóch fakultetach 750. Znakomicie odparł dr. Liske twierdzenie Suessa, który zna Polaków zdaje się tyle, co sławny minister oświaty austriackiej, Stremayer, jakoby „im polnischen Idiom bisher wenig wissenschaftlich gearbeitet“, i wykazuje, ponieważ tu właściwie o lwowski uniwersytet chodzi, ile to i jakie dzieła wydali profesorowie uniwersytetu lwowskiego, z wyjątkiem dwóch i to właśnie Fangora i Buhla, którzy nie zgoda nie publikowali. Ci dwaj to właśnie wykładają jeszcze na uniwersytecie naszym w języku niemieckim.

Memoriały Rady miejskiej przeciw zamachowi na nasz uniwersytet, tudzież memoriały taki Wydział krajowego w krótkie zapewne ukończone zostaną.

Ustanowiona przez Wydział krajowy ankietą w sprawie stanu ekonomicznego kraju, to jest Galicyi a ustanowiona na mocy uchwały sejmowej, wywołanej wnioskiem posła Bartoszewskiego, ukończyła wreszcie swój memoriał, który ma być rozesłany po kraju, a który ma podać materiały do rozwiązania pytania: dla czego taka bieda w tym kraju? Ankietą składa się z członka Wydziału, dr. Wereszczyńskiego, posłów Piotra Grosa i Ottona Hausnera, tudzież z naczelnika krajowego biura statystycznego, dra Pilata.

Memoriał możnolnie wypracowany składa się z trzech części a mianowicie dotyczy pierwsza: stosunków własności większych, druga własności „włościańskich“ a trzecia przemysłu i handlu a każda z tych trzech części ma — jakby wymierzył — po 61 pytań. Ankietą spodziewa się, że otrzyma od kraju na te pytania takie na danych statystycznych oparte odpowiedzi, że będzie mogła postawione przez sejm zagadnienia o powodach nędzy ekonomicznej w Galicyi rozwiązać. Życzę powodzenia, wątpię jednak bardzo, by ankietą otrzymała owe pożądaną wykazy statystyczne z wszystkich okolic kraju i żeby się dowiedziała coś więcej, jak to, co już wiecieć musi a to: że powodem tej biedy jest nasamprzód: studentnia niewola, dalej ciemnota i lenistwo a w końcu jako tego wypływ: lichwa.

Ks. Adam Sapieha po chwilowym polepszeniu ma się znowu gorzej.

Spuścizna literacką po ś. p. Augustcie Bielowskim zakupiła Biblioteka Ossolińskich za 1500 guld.

Gazeta świąteczna, wydawana przez p. Frylinga, przestała wychodzić z powodu braku kaucji.

Z redakcji Dziennika Pońskiego, który dr. Wiktor Zbyszewski odstąpił na własność, — jak dziś ogłasza — pp. Janowi Lamowi, Henrykowi Rewakowiczowi i A. J. O. Rogoszewi ustąpił p. Tadeusz Romanowicz.

Wieniec, pismo dla ludu, został wczoraj przez c. k. władzę skonfiskowany.

We Lwowie nie ma domu podrzutków. Sejm krajowy

tom IX Actów Tomicianów, „Marcholt“, przedruk humorystyczny z egzemplarza prof. J. Przyborskiego objaśnił dr. Z. Celichowski.

„Apocalipsis“ przedruk homograficzny wydania Macieja Wierzbity z r. 1565.

„Statut Wiślicki w polskim przekładzie z r. 1460“ także przedruk homograficzny z egzemplarza kórnickiego wykonał A. Piliński.

Gulistan tj. ogród różany Sade'go z Szysazu z oryginału przełożył Kazimirski.

Nie należy też pominąć milczeniem rzeczy wydanych staraniem Związku Spółek zarobkowych, mianowicie Sprawozdanie tychże Spółek za r. 1875, Ustawy wzorowe dla Spółek i „Rzecz o zakładaniu u nas rozmaitych Spółek ludowych“, będąca w druku.

Ten spis książek polskich wydanych w roku bieżącym pod zaborem pruskim jest z pewnością niekompletny. Nie jedno dzieło tu wydane uszło niewątpliwie mej uwagi. Ale i tak jest to szereg jak na naszą prowincję ubogą w pisarzy, wydawców a mianowicie czytających i kupujących, dosyć pokąźny.

Wracając się po tym sumarycznym przeglądzie wydawnictwa książek polskich pod zaborem pruskim w ciągu roku bieżącego do dzieł co tylko wyszły p. t. „Dwaj sąsiadzi“ i „Wybór poezji Lenartowicza“ — uważam pierwsze za bardzo stosowne na gwiażdla dla włościan i sielskiej młodzieży, drugą za najodpowiedniejszy podręcznik dla dzieci nie tylko klas zamożniejszych, ale każdego stanu, choć i dorosły wiersz Lenartowicza z wielką będą czytali przyjemnością i korzyścią.

Treść powieści „O dwóch sąsiadach“ bardzo prosta. Radoń i Grzela, synowie dwóch sąsiadkich gospodarzy, znają i kochają się od dzieciństwa, zwiedzają razem szkołę i odbywają razem wojskowość a odziedziczywszy po ojcach gospodarstwo i ożeniwszy się, żyją w przyjaźni,

zniośl instytucja jaka tu istniała a która zastępowała brak takiego domu, pozostawiając obowiązek zajęcia się dziećmi niemającymi matek, dobroczynności prywatnej. Otóż dowiaduję się, że wiceprezydent miasta dr. Miller od niedawna uzyskał dla 150 tysięcy guldenów od państwa dnego z zamożnych obywateli wiejskich pod Lwowem zamieszkałych, na powyższy cel dobroczynny.

Wstawił się ks. Józef Lubomirski swoją radą daną publicznie Polakom, aby się rzucili w ramiona Rosji. Otóż niektórzy dzienniki nasze pisząc o tym panu do radcy twierdzą, że on nigdy nie był Polakiem i do tej narodowości się nie przyznawał. Przypominam więc, że nie dawno, przed dwoma lub trzema laty wydał Józef ks. Lubomirski nasamprzód dzieło w języku polskim pod tytułem „Szlachta i czynownicy“, a później jak część drugą „Nihilistów“ w których obu dziełach przedstawił nam społeczeństwo rosyjskie z którym nam się o teraz łączyć doradza, w bardzo czarnych kolorach. „Nijliści“ wyszli w Poznaniu.

Księgarnia Władysława Belzy zamierza wydać sławnego niegdyś Momusa Żółkowskiego w jednym tomie z ilustracjami.

Wojkowi utrzymują, że w Galicyi mają stanać dwa austriackie korpusy obserwacyjne, jeden między Bochnią a Krakowem, drugi między Przemysłem a Lwowem, tudzież trzeci korpus na Bukowinie. Czyżby Wiedniu niewierzono upewnieniem ks. Bismarcka?

Wiedeń, 11 grudnia.

(Projekt budżetu wydatków i dochodów austriackiej połowy państwa na r. 1877. — Porównanie go z budżetem na r. 1876. — Zupełna mylnosć wiadomości, jakoby Polacy wstępować tłumnie do armii tureckiej.)

Przedłożony przez rząd projekt budżetu wydatków i dochodów austriackiej połowy państwa na r. 1877 obliczał i oznaczał wydatki zwyyczajne i nadzwyczajne na sumę 404,563,147 złr., dochody zaś na 377,931,885 złr., przeto oznaczał niedobór na 26,631,262 złr. Gdy zaś kredyty wydatkował na r. 1877, których ministerstwo jeszcze zażąda, wynosić mają do 12 milionów, przeto według rządowego projektu budżetu niedobór miał wynosić około 38 milionów złr.

Komisja budżetowa, roztrząsając przez cały miesiąc ten projekt budżetu, chociaż przejęta była duchem jakiejś największej oszczędności i chociaż niektóre pozycje wydatków już szczerpo przez rząd obrachowane, obciążyła jeszcze, jednak ogólnej sumy wydatków nie tylko zmniejszyć nie zdołała, lecz nawet ją powiększyła; albowiem musiała o przeszło 2,700,000 złr. wyżej obliczyć straty i konieczne dodatki z powodu podnoszenia się ceny srebra. W skutek tego projekt budżetu przedłożony już przez tę komisję Izbie i jak dotąd bez zmiany uchwalony, oznacza ogół wydatków w r. 1877 w austriackiej połowie państwa na 405,574,474 złr. w. a., ogół zaś dochodów na 376,637,817 złr., przeto niedobór wykazany jest w sumie 28,936,657 złr. Dodając wniwienem, że ten niedobór zwiększy się jeszcze o 11 lub 12 milionów, to jest do 40 milionów w r. kredyty i dodatkowymi, które rząd jeszcze od Izby zażądać zamierza. W tych kredytach dodatkowych żądać będądem ministerstwo około 10 milionów złr. dla wsparcia tej wojny budujących drogi żelazne, lub na ukończenie rozpoczętych kolei; oddzielnie zaś w przedłożonym już budżecie znajduje się suma 22 miliony złr. nałata z asilki dla kolei żelaznych już z budowanych dwuliczn lecz nie rentujących się, to jest nie dających procentu od kapitału wydanego na ich budowę, a który to procent państwo poręczyło w ustawach koncesyjnych, dał Dzielnym towarzystwom akcyjnym, które budowały te drogi i jono.

Dla porównania przytoczę tutaj, iż budżet uchwalony na r. 1876 oznaczał wszystkie wydatki zwyczajne i nadzwyczajne w austriackiej połowie państwa na 404,156,480 złr., dochody zaś na 373,552,342 złr., przeto niedobór na 30,604,138 złr., a dla pokrycia tego niedoboru upoważniony był ustawą rząd do zaciągania pożyczki przez wypuszczenie reszty w złocie lub srebrze. Znaczniejsze różnice między budżetem uchwalonym na r. 1876 a budżetem zaprojektowanym ostatecznie na r. 1877 są następujące: W projekcie budżetu na rok 1877 oznaczone są większe niż w budżecie na rok 1876 wydatki: na umorzenie długu państwa więcej o 4,700,000 złr., na ministerstwo wyznań i oświecenia o 673,000 złr., na straty z powodu podniesienia się ceny srebra przeszło o 2 miliony, na broń dla obrony krajowej o 200,000 złr., na zasiłki dla kolei żelaznych o znaczną sumę.

Natomiast mniejsze wydatki na r. 1877, niż w uchwalonym na r. 1876, oznaczone są w ministerstwie spraw wewnętrznych mniej o 771,000; w ministerstwie finansów o 793,000 mniej; w ministerstwie rolnictwa o 372,000; na budowę pałacu dla Rady państwa o 200,000 mniej; wreszcie na sprawy wspólne, to jest na utrzymanie armii, floty i ministerstwa spraw zagranicznych o 2,582,000 mniej; albowiem, jak wiadomo, delegacje wspólne uchwalając w maju rb. budżet wydatków wspólnych na r. 1877, oznaczyły go przeszło trzy miliony mniejszym niż na r. 1876.

pracując i wspierając się nawzajem, jak Bóg przykazał. Ale Radoń na więcej powodzenia i poważania, bo utrzymując i czytając pisma i książki rolnicze i inne, niejedno ulepszenie w swoim gospodarstwie zaprowadził, niejedną pożyteczną rzecz się dowiedział, czego udzielając w pogadankach niedzielnym gospodarzom, zjednał sobie u nich względy. Korciło to jego sąsiada i przyjaciela Grzelę i kiedy my jeden z starszych gospodarzy objawił swe podejrzenie, że Radoń mu się w jego łąkę czy pole wórą, Grzela obyszał wyrzutami swego sąsiada i mimo że nauczyciel, soltys i inni gospodarze na miejscu wedle mapy i recesu łąkę rozmierzyli i o fałszywości twierdzenia tego się przekonali, Grzela Radońa o naruszenie granicy zaskarżył i na napisanie skargi i kosztu sądowe zaciągnął dług wekslowy u żyda, który go przez ciągłe dopisywanie olbrzymich procentów zrujnował i na substancję podał.

Fracek, syn Grzeli, kochał Kasię, córkę Radońa, i byłby ją dostał za żonę, gdyby nie ten nieszczęśliwy proces rodziców ich poróżnił. Fracek musiał iść do wojska a Kasię zmusili rodzice zareczyć się w Szczękałkowemu, ojcem dwojga dzieci, popisywając się niemięczyzną, której przy wojsku kilka frazesów się nauczył. Wybuch wojna francuska. Szczękała powołano do obrony krajowej. Szczękała podczas wojny ginie. Fracek wraca do domu, w którym nie zastaje rodziców, bo ci pozbawieni własności komornem w innej chałupie mieszkali. Ich gospodarstwo nabył na licytacyi Radoń. Fracek idzie w służbę i ucciewie sobie zarabia na kawałek chleba. Kasia, która mu pozostała wierna, zastępuje mu drogę i robi wyrzuty, że od niej stroni. Następnie zgoda pomiędzy kochankami a następnie ich rodzicami. Młodzi się żenią a Radoń odstępuje im gospodarstwo nabytego po Grzeli.

W prostą tę powieść powplatano zreszczenie pełno epizodów bardzo pouczających o pięknościach i zaletach kraju,

Gdy pomimo jak największej oszczędności i pilnego ostrzeżenia projektowanego budżetu, niedobór coraz większy od lat kilku się okazuje i w roku przyszłym 40 milionów zlr. jest obliczony a tylko zaciąganiem nowego długu może być dorocznie pokryty, przeto komisja budżetowa powtarza z naciskiem uwagę, którą przy uchwaleniu budżetu na rok 1876 wyraziła, iż sama oszczędność przy uchwalaniu wydatków nie doprowadzi do usunięcia niedoboru, ale trzeba się starać o podwyższenie dochodów. Dalej komisja budżetowa przedstawia, że projektowana reforma podatków stałych czyli bezpośrednich, dzisiaj już bardzo wysokich, (w części już nawet składowa, co się dotyczy podatku gruntowego, ale jeszcze nie przeprowadzona) przeto zaleca przedsięwzięcie reformy podatków niestających czyli pośrednich, mianowicie od cukru i wódki, aby podatki te nie stały przynajmniej skarbowi większy dochód.

Gdy jednak projektowana reforma podatków stałych wraz z rozstrząsaniem teraz w komisji podatkowej projektem podatku osobisto-dochodowego, oraz żądana reforma podatków niestających nie mogą jeszcze w przyszłym roku dać rezultatu, przeto dla pokrycia niedoboru na rok 1877 wnosi komisja w 8 artykule projektowanej ustawy finansowej upoważnić rząd do wypuszczenia na użytek ustawy z 18 marca 1876 r. obligacji na rentę latną w złocie a w części do zaciągania długu bieżącego.

Na zakończenie tego listu uczynię tu uwagę, tyczącą się zupełnie innej sprawy. Według wiadomości, które mam z Carogrodu, doniesienie w niektórych dziennikach niemieckich jakoby Polacy wstępowali tłumnie w szeregi wojska tureckiego, jest zupełnie fałszywe. Być może, iż kilkunastu Polaków mieszkających w Turcji oświadczyło gotowość wstąpienia do wojska tureckiego lub istotnie do niego wstąpiło, poczęści dla własnej kariery, poczęści może przez żeloznany patriotyzm. Lecz Polacy wcale się do armii tureckiej nie garną, z kraju nikt tam nie poszedł, a wątpię nawet żeby kto ułaskiwał się tam z emigracji polskiej będącej we Francji i Anglii. W ogóle Polacy czują, że w teraźniejszym położeniu rzeczy pozostać powinni w zupełnej neutralności, że posłannictwem ich być nie może podtrzymywanie jarzma tureckiego ciężącego na ludach słowiańskich na półwyspie bałkańskim; nie mogą zaś w obecnych warunkach rzeczy wywalczyć w szeregach tureckich żadnej dla swego narodu korzyści. Przypomnij tu winienem iż w 1853, gdy nietylko Turcja ale Francja i Anglia wydały wojnę Rosji, Polacy oświadczyli, że wtedy tylko wezmą udział w wojnie, gdy przywrócenie politycznego bytu Polski będzie wyraźnie postawionym celem lub jednym z celów wojny.

Sprawa wschodnia.

Oficyalny Journal de St. Petersburg. powiedział niedawno, że akcja armii rosyjskiej musi być, aby odnieść zwycięstwo, rezi chrześcijań w Turcji, szybka i energiczna. Journal des Débats biorąc do wiadomości oświadczenie powyższe, przypomina dziennikowi rosyjskiemu, że wojna z r. 1828/29 trwała dwa lata, że niesłychanie wiele kosztowała Rosję i że po czterech latach, w czasie których siły obu państw wciąż się niemal równoważyły, zdołał generał Dybicz z przodziejską siłą zaledwie armią dotrzeć do Adrianopola. Dziennik francuski przypomina dalej, że Rosyjanie zajęli w wojnie Węgry i Sylistryę, że natomiast inne miasta obroniane jak Widyn, Rużicz i Szumla nie wyszły z rąk tureckich; że Dybicz zdołał tylko przekroczyć Bałkan a nabyłby nawet tego nie dokazał, gdyby wawoży bałkańskie były brzoń i że wyprawa ta wreszcie kosztowała Rosję 60 tysięcy ludzi. Niechaj Journal de St. Petersburg. — pisze Debats — odczyta pilnie dzieje swojej ojczyzny i niech czerpie z nich te prawdy i nauki, których niestety zapomniano widocznie w Moskwie i Petersburgu.

Z Petersburga d. 8 grudnia donoszą: Przygotowania do wojny prowadzone są z wielką energią, ale czy do równym skutkiem, to wielkie pytanie. Podobno w administracji i intendenturze wojskowej powtarzają się też same historie, co za czasów błogosławionych Mikołaja Niezapomnianego, gdy prawie nigdy żołnierz nie dostał na swój porządek chleba, gdy amunicja, odzież lub sanitarne potrzeby prawie zawsze się spóźniały lub zupełnie do innych części wojska dochodziły, aniżeli do tych, dla których były przeznaczone. Tak było podczas Sebastopolskiej wojny tak też i teraz nie lepiej będzie, jak już widać z doniesień dziennikarskich. Dają naprzykład herbatę żołnierzom na dworcach kolei żelaznych, lecz zaledwie herbatę gorącą żołnierz przeknął, pędzą go z dworca do wagonu i dalej w drogę, a na drugi dzień potem, jak pociąg Gołos, całe bataliony kaszla jak owce, a czwarta część idzie do lazaretu mniej więcej chore na zapalenie płuc i gardła.

Drugi wypadek, nie mniej pouczający znajdujemy o niebezpieczeństwach emigracji, pieniądza, wexli, piastwa, pożyczek z banków hipotecznych, o właściwościach i korzyściach kas pożyczkowych, czytaniu pism ludowych i fachowych, jako też bibliotek, o sposobie robienia miodu i fabrykacji fałszywego wina, o ogrodnictwie, nawozach i innych pożytecznych rzeczach w gospodarstwie. Słowem „Dwaj sąsiedzi” jest książeczka, którą każdy wieśniak z wielką przyjemnością i korzyścią będzie czytał.

Lenartowicz „Wybór swoich poezji” rozpoczyna wierszem, z którego piękny ustęp przytaczam:

Toż, co bym miał suszyć głowę,
Na piosenki wiejskie nowe,
Przynoszę wam pieśni stare,
Ale takie rzekie, jare,
Że słuchając, jak we wiosnie
Dusza, gdyby ziele rośnie.
I świat jej się w oczach złoci,
Aż się cała rozochoci,
Rozraduje tak dalece,
Że łza przyświechna na powiece,
Serce żywo zakolała,
I duch jakby ptaszek lata,
I człek mówi sam do siebie:
Jeszcze Pan Bóg jest na niebie!
Na tę ranę, co krwawą spływa,
Pieśń się leje jak oliwa.
Świeża, jak ta ziemia z rana,
We łzach rosy wykąpana,
Idzie z serca jakby z raju,
Na wędrowną po swym kraju,
Dziewczę poda je dziewczęciu,
Pacholátko pacholęciu...

Pieśni Lenartowicza rzeczywiście „leją się jakby z raju,” tak są proste, niewinne, a jednak piękne i urocze. Ażeby się przekonać, ile w nich prawdy i po-nawu, nie potrzeba tylko je dać w rękę dzieciom, a przekonać się, jak one będą w nich się lubowały. I re-

w Petersburgskich Wiedomościach. „Wzwanie urlopników pod chorągwie, donosi korespondent z Charkowa, nie obeszło się bez historii. Dnia 16 listopada przybyli do Charkowa urlopnicy, przez cały dzień Boży ani kawałka chleba nie dostali. Gdy noc nadeszła, a chleba ani żadnej innej strawy nie było, urlopnicy poczęli się buntować, głośno przeklinając „naczalstwo” (władzę) cywilne i wojskowe. Podoficerowie z linii, dodani do party urlopników dla ich pilnowania, chcieli ich uspokoić, obiecując, że na drugi dzień lepiej będzie — ale urlopnicy o niczym słyszeć nie chcieli i podoficerowie musieli się wynosić. Gdy nadbiegł nareszcie oficer, któremu dano znać o buncie, hałas wcale się nie zmniejszył, lecz nawet powiększył. Zamiast usłuchania groźb i napomnień oficera, urlopnicy otoczyli go hurmem, zerwali z niego epolety i potężnie obili. Ledwo uciekł żywy. Na drugi dzień zwołano sąd wojenno-polowy i ośmiu najbardziej winnych skazano na kary cielesne.”

Rekwiizycja koni odbywa się w Rosji w ten sposób że ceny naznaczone są bardzo niskie w porównaniu z wartością koni, zabierając bowiem po dwóch przedniejszych najlepszych koniach wierzchowych i pociągowych, placąc za nie ceny naznaczone przeciętnie. Na przyszłość zaś zapewniono się co do sreber stołowych, spisując bowiem srebra a zostawiając część ich do codziennego użytku resztę pieczętując, aby w danym razie zabrać do mienicy.

Wedle dzienników wiedeńskich armia serbska stoi już faktycznie pod naczelną komendą rosyjską. Generał Czerniajew oczekiwany jest w głównej kwaterze w Kiszieniewie, skąd po otrzymaniu odpowiednich instrukcji powróci na dawną swą posadę. Rosyjski oddział inżynierii rekoneskuje brzegi Dunaju.

Reorganizacja armii serbskiej prawie już ukończona. W miejsce 120 tysięcy będzie liczyła tylko 60 tysięcy, podzielonych na cztery korpusy. Znawcy utrzymują, że jakkolwiek słabsza liczebnie, może odtąd stać się o wiele użyteczniejszą. Drugie bowiem i trzecie powołano milicji, które teraz z armii czynnej zupełnie wyłączone, stanowiły tylko żywioł rozkładowy. Z tych dwóch powstań mają być utworzone bataliony lokalne, przeznaczone wyłącznie do służby wewnątrz księstwa. Ochotników rosyjskich pozostało w Serbii jeszcze około 6 tysięcy, którzy tworzą teraz osobne, niezawisłe od reszty wojska bataliony; napływ Rosyan w czasach ostatnich znowu się powiększył.

Pomimo reorganizacji armii upadek na duchu w Serbii jest tak wielki a chęć powetowania doznanych klęsk tak mała, iż Serbia mogłaby, gdyby tego zaszła potrzeba, według zdania ludzi kompetentnych, zaledwie wystawić na linię bojową 20 tysięcy ludzi. Niechętnie dla wojny uspołobienie ludności tłumaczy dostatecznie niepowodzenia doznane podczas pierwszego okresu wojny.

Czarnogóra nie ustaje także w uzbrojeniach, a wszystkie listy i depesze z Cetyni świadczą, jak mało tam jest wiary w pokojowe rozwiązanie obecnego przesilenia.

O uzbrojeniach Rumunii mieliśmy sposobność mówić niejednokrotnie. Wojska rumuńskie rozlokowane dotychczas w Małej Wołoszczyźnie i Turn Sewerynie wyruszyły do Kalafatu, warowni położonej naprzeciw Widyń. Ruch ten, jak wiadomo, został spowodowany pogłoskami o zamierzonym jakoby przejściu Turków przez Dunaj.

Wedle Neue freie Presse zawartym został między Rumunią a Rosją traktat, mocą którego otrzymają koleje rumuńskie za przewiezienie wojsk rosyjskich 15 milionów franków. W razie wojny rząd cały przeniesie się z Bukaresztu do drugiej stolicy kraju, tj. do Jass.

Rząd grecki uznał widać, że przygotowania jego militarne dosyć daleko już postąpiły, opierając się bowiem na nich, zamierza teraz na seryo poruszyć kwestyę grecką na drodze dyplomatycznej. Według République française grecki minister spraw zagranicznych wręczył na członkom konferencji międzynarodowej memoriał, wyrażający żądanie, ażeby Grecy w państwie otomańskim w ten sam sposób uwzględnieni zostali, co Słowianie. Memoriał rozbiega dalej ze stanowiska historycznego i geograficznego pretensje Greków do Macedonii i Tracji, w przypuszczeniu, że mocarstwa dla zaokrąglenia Bułgarii zechcą niektóre okręgi od rzeczonych prowincji oderwać. W końcu memoriał zwraca uwagę na niebezpieczeństwo dla pokoju na Wschodzie wyniknąć mogące w razie, gdyby mocarstwa nie uznały słusznych pretensji Greków, poświęcić ich mieli Słowianom. Uzbrojenia w Grecji w rzeczywistości nader małe zrobili postępy, gdyby zaś przyszło do powstania w Tesalii i Epirze, Porta zgromadziła tam dostateczne siły, za pomocą których panowanie swoje utrzymałaby.

Obecnie we wszystkich prowincjach Turcji europejskiej formują się gwardie narodowe, lubo nie trudno przewidzieć, że nie wielki będzie z nich pożytek. W Europie ludność muzułmańska ponosi bez szemrania wszelkie ciężary. Natomiast w Syrii i Arabii rekrutacja ciągle napotyka na trudności. Beduii w rozmaity sposób unikają służby wojskowej, po większej części

czywiście nie można im też dać odpowiedniejszego i pożywniejszego pokarmu duchowego.

Zresztą zbyt one są znane, ażeby się nad nimi dłużej rozwodzić, albo żeby więcej z nich ustępów przytaczać.

Zresztą wybór byłby bardzo trudny. Jednakże wyrażenia:

„Nacobyć miał suszyć głowę,
Na piosenki wiejskie nowe,
Przynoszę wam pieśni stare,”

nie należy brać dosłownie. Do dawniejszych wierszy do- dał prócz wstępnego „O pieśniach gminnych,” z któregośmy przytoczył drobny ustęp, inne a pomiędzy nimi poemat większych rozmiarów, bo zajmujący 140 stron pod napisem „Wanda.” Przynam się, że tego poematu od dawna z wielką oczekiwałem ciekawością i niecierpliwością. Albowiem z powodu mojego artykułu „O puszczaniu wianków na wodę w wilią św. Jana,” umieszczonego w odcinku Dziennika Poznańskiego w połowie czerwca r. 1873, otrzymałem od Lenartowicza list z Florencji z datą 31 lipca 1873, w którym mi pi- sze pomiędzy innymi:

„Uradowałem się niezmiernie Twoim artykułem „O Sobótkach, w którym napomykaś o Wandzie i Smoku tak właśnie, jak ja rzeczę to w dość obszernym poemacie „Wanda,” napisanym w r. 1865... przedstawiłem... Moja Wanda i Biały Bóg wojują ze Smakiem pod rozmaitemi postaciami, pojawiającymi się w naszych podaniach. — Walka to Ormuzda i Arymana a na pole historyczne przeniesiona Słowian i Niemców. Jakże się cieszę, bracie, że się rozumiemy i że nie będę sam jeden, który z tą myślą występuje.

„Pierwszą strofę o Sobótkach (przytoczoną w o- wym artykule „O puszczaniu wianków na wodę”), poczynając się: „Dzisiaj wieczór krótki,” napisałem mając tak szcześnie. Jest to pierwszy mój wiersz, a był na-

chronią się w pustyni, a rząd nie ma siły, aby zmusić ich do posłuszeństwa.

ZIEMIE POLSKIE.

* Odpowiedź p. Wł. Mickiewicza na znany artykuł ks. Lubomirskiego, o której w dniu wczorajszym wspominał nasz korespondent paryżki, brzmi jak następuje:

„Rola Polaków jest tak jasno wytknięta przez ich przeszłość historyczną i ich dążenia narodowe, iż nie byłoby potrzebnym żaden program, gdyby nie faktum rosyjskie, podpisane, niestety! nazwiskiem polskim, które do tego stopnia upokarza moich rodaków, iż nawet posługuje się ich milczeniem, aby miotać oszczerstwa.

Polska jest pełną sympatii dla Słowian turek: czem więcej cierpi sama, tem więcej ma współczucia na boleści, podobne jej własnym. I z jakiegokolwiek źródła przyszybył oswojebienie chrześcijańskie zostających pod jarzmem otomańskim, ona się z tego będzie radować. Wy-swojebienie każdego narodu będzie uważać jako rękę-mię swojego własnego zbawienia. Polacy rzuciliby się zatem łącznie z Rosją przeciwko Turcji, gdyby mogli uwierzyć w szczerą intencję rządu rosyjskiego.

Lecz gdyby rząd rosyjski pragnął uwolnienia Słowian, zacząłby od tego, aby nie gnębić Polaków. Czyż Polacy mogą zapomnieć o tym, iż Katarzyna II. zagarnęła ich kraj pod pozorem zachowania swobód polskich. A co się stało z temi swobodami? Nasz język wykluczony z pod prawa, nasze biblioteki, muzea, majątki skonfiskowane; jesteśmy uważani za wyrzutków w naszym własnym kraju, wykluczeni z urzędów, gwałcenie w wolności naszego sumienia; nie mamy nawet cienia autonomii. Dla czego? Bo Polacy wszystkich generacji usiłowali, co usiłują teraz Serbowie i Bułgarzy, t. j. zostać panami swojego losu.

Nigdy Polacy nie zastosowali do siebie tego egoistycznego wyrażenia Kaźmierza Périer: „Krew francuska tylko do Francji należy.” Nie, krew polska należy do każdego narodu, który walczy o swoją niepodległość. Lecz Polacy nie mogą iść walczyć za drugich jako Heloci. Oni krew swoją przelewali i za Francją i za Włochy, lecz w legionach własnych, noszących kolory narodowe. Niech zatem Rosja wprowadzi nad Wisłę zasady, które chce rozkrzewiać u stóp Bałkanów, a wtedy Polacy, zostawieni sami sobie, pomogą do wywalczenia wolności reszcie Słowian.

Rosyjanie, którzy poświęcają, teraz swoje życie i majątki na wyswobodzenie Słowian, powodują się uczuciem szlachetnym i chrześcijańskim. Niech to uczucie, tak nowe między nimi, rozgrzeje ich serca, niech zrozumieją, iż nie można łączyć tej podwójnej roli: gnębić i wyzwalać jednego narodu, a oswojebiać drugiego.

Rola Polaków jest jasno wytknięta. Oni wzywają Rosję, aby była konskwentną sama sobie; Słowianie posiadają całe ich współczucie, żyćby swoje dla nich poświęcili w dniu, w którym mogliby to uczynić jako naród wolny. Dziś nie możemy wyciągnąć rąk naszych do naszych braci Słowian, bo te ręce są zakute.

Jeżeli Turcja wysłała Czarkiesów pomiędzy Słowian, to czyż Rosja nie użyła tych samych Czarkiesów do rabowania polskości w Warszawie? Dzisiaj Tatarom wolno jest zasiadać w naszych trybunałach, lecz żaden Polak nie może sprawować jakiegobądź urzędu przy sądownictwie; istnieją całe prowincje, w których Polak nie ma prawa ani kupić, ani sprzedać ziemskiej posiadłości.

Prasa nasza jest zmuszoną do milczenia, nie możemy nawet odpowiadać na oszczerstwa historyczne, rozsiewane pomiędzy nami pełnymi rękami.

Faktum rosyjskie, które zaleca Polakom, aby się przetrzymali w narzędzia powolne Rosji, jest podpisane przez ks. Józefa Lubomirskiego, który nie ma innego prawa, jak tylko kołomówce swego nazwiska, aby odzywać się do Polaków. Ze jego życie przeszłe dostarcza mu materjałów do licznych powieści, to łatwo się tłumaczy. Lecz co się tłumaczy mniej snadnie, to, że on myśli, iż daje mu ono prawo do nauczania swoich widołków. Zajmuje on to samo miejsce w szacunku Polaków, co zajmował w szacunku Francuzów ów Talleyrand-Perigord, który w r. 1870 odbył kampanię w pruskich szeregach.

W roku 1813 podczas zawieszenia broni Bernadotte chciał paradować jako król przed oczami swoich dawnych towarzyszy broni. Zbliżył się do jednej baterii francuskiej, lecz był przyjęty gradem kul. Skarżył się zaraz na taki postępek, a komendant francuski odpowiedział mu na to: „Gwardya spostrzegła przejeżdżającego zdradę i dała ognia.” Zdrada będzie zawsze wstrętną Francuzom, czy ona się dokonywała szpadą, czy piórem, ze szkodą Francji, czy Polski; na korzyść Rosji albo Prus.

Władysław Mickiewicz.

NIEMCY.

* Berlin. 12 grudnia. Obrady nad prawami reorganizacji sądownictwa w wydziale sprawiedliwości Rady związkowej — tak pisze jeden z dobrze poinform-

wet dość długi, ale całości jego nie pamiętam. Ciem-niewski świadkiem tego, który znał mnie w tych wiosen-kowych latach. Z kilku moimi wierszami zdybałem się, o których autorze nie wiedzą, i to jest jego najszczytniejszą sławą. Lud je polski śpiewa, chwala Boga.

„Trzy moje poematy, z których pierwszy „Wanda,” drugi „Założenie Poznania” a trzeci „Biały Bóg” wyda, sądzę, niebawem. Wszystkie te rzeczy pisane są gminnym językiem i formą ludową dumy, podobnej, jeśli można naśladować, pieśni „O pułku Igorowym.”

Badając podania krakowskie ze wszech stron od lat przeszło dwudziestu, byłem więc mocno zaintrygowany, czy i ile intuicje poety będą w zgodzie z wynikiem moich mozołnych i drobnostkowych badań.

Nie potrzebuję opisywać, z jaką chciwością czytałem poemat „Wanda” przez noc całą, otrzymawszy dzieła Lenartowicza, zawierające go. Byłem zdumiony, do jakiego stopnia Lenartowicz duchem wieszczym odgadł znaczenie podania o Wandzie, jakiego się przez lat ty-siące nikt nie domyślał. Bo jakkolwiek p. Kaźmirz Ro-mer w swej pięknej rozprawie, p. t. „Krakus i Wanda” umieszczonej w 3 tomie Biblioteki Warszawskiej z roku 1872, już wpadł na trop znaczenia a p. Jan Korłowicz w swej pracy, umieszczonej w tegorocznym A t e n e u m w zeszycie czerwcowym i lipcowym p. t. „Piękna Melu-zyzna i królewna Wanda” rzeczę tę pięknie snuł dalej, to jednak Lenartowicz daleko wcześniej od nich obwada podania krakowskie lepiej i głębiej pojął, a rozwinął dokładniej i pełniej, mianowicie podanie o Rytgierze, którego żaden z wymienionych badaczy ani nie dotknął. Wykazuje się to z następującej rozmowy Rytgiera z Wandą (tom 2 str. 120):

„Nie znam mój, dziewczko, ni mój potęgi,
Smoczych ja karków naginam kregi.”
A Wanda czystym słowem potokiem:
„Znam ciebie, królu, o znam, o znam,

wonanych dzienników — nie zostały ukończone w so-botę i dla tego wydział sprawiedliwości Rady związkowej odbył w niedzielę ponowną konferencję. Minister sprawiedliwości dr. Leonhardt nie brał udziału w nara-dzie, z powodu słabości, i kazał się zastąpić podsekreta-rzowi stanu Friedbergowi. Wydział Rady związkowej przyjął wszystkie doniesione wnioski Prus. Plenarne posiedzenie Rady związkowej, na którym ma być uchwa-lone stanowisko Rady do trzeciego czytania praw reor-ganizujących sądownictwo, odbędzie się we wtorek. Tym-czasowo ks. Bismarck i minister sprawiedliwości refero-wali cesarzowi w tej sprawie. W tem położeniu rzeczy trzecie czytanie praw reorganizujących sądownictwo nie odbędzie się przed środą i obrady parlamentu przecią-gną się w ogóle do przyszłego tygodnia. Odnosnie do słów powyższych donosi dziennik Kreuz z t. g. co na-stępuje: „Dzisiaj w południe o 1½ godzinie zebrała się Rada związkowa pod przewodnictwem kanclerza ks. Bis-marcka. W parlamencie utrzymują, że celem plenarnego zebrania Rady związkowej były prawa reorganizujące są-downictwo, czyli stanowisko, które Rada związkowa w obec nich zająć zamierza. Wedle pogłoszek, miały włą-pliwości Prus zmniejszyć się co do liczby, przez co przy-jście do skutku praw reorganizujących sądownictwo nie byłoby wprawdzie zapewnionem, lecz przynajmniej praw-dopodobnem. Dotąd istnieją nader doniosłe różnice zdań, których załatwienia przewidzieć jeszcze nie można.” Wedle słów powyższych byłoby przyjscie do skutku no-wego ordynacji sądowej niemieckiej zakwestyonowanym. W tem też duchu odzywa się dzisiaj kilka berlińskich dzienników. Zdaje się, że główną trudność w tym wzglę-dzie stanowi przyjęcie przez parlament w drugim czy-taniu przepisu przekazującego sprawy prasowe sądom przysięgłym, oraz przepisu znoszącego przymus świade-ctwa redaktorów. Nie wiadomo jakie Rada związkowa powzięła w tej mierze uchwały, domyślać się tylko na-leży z powątpiewania dzienników w przyjscie do skutku ordynacji sądowej, że Rada związkowa nie myśli się wcale zgodzić na jedno lub drugie. Co w takim razie zrobi parlament, w najbliższych dniach się dowiemy.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu toczyły się obrady nad projektem do prawa dotyczącym zmiany kil-ku okręgów wyborczych.

Do Köln. Z t. g. piszą z Berlina, że na parlamen-tarnym wieczorze u ks. Bismarcka w dniu 9 b. m. kan-clerz niemiecki mówił o powodach, które skłoniły Radę związkową do uchwały nie brania udziału w wystawie paryżkiej. Ks. Bismarck miał się wyrazić, że pomiędzy tysiącami Niemców zwiedzającymi wystawę, znalazłby się osoby, któreby przy nie dość ostrożnym zachowaniu się Francuzów w obec niemieckich gości, dały powód do za-targów i zajęć przykrych. Korespondent Köln. Z t. g. pisze dalej, że narada Rady związkowej nad obeśmianiem wystawy paryżkiej była nader krótką. Prezes urzędu kanclerskiego, minister Hofmann, oświadczył, że wydział Rady związkowej jest przeciwnym obeśmianiu wystawy pa-ryżkiej i prosił o zabranie w tym względzie głosu. Wszyscy członkowie Rady związkowej milczeli. Gdy następnie zapytał się minister Hofmann, czy który z re-prezentantów związkowych rządów nie ma polecenia od swego rządu do jakiegoś oświadczenia w tej sprawie, a nikt głosu nie zabrał, oświadczył minister Hofmann, że Rada związkowa uchwała nie brać udziału w wystawie paryżkiej.

FRANCYA.

* Paryż. 11 grudnia. Oświadczenie Juliusza Si-mona, że lewica Izby deputowanych nie poprze nigdy gabinetu Dufaure’a, ani ministerstwa, w którego skład wchodziłby Dufaure, pomogło tyle, że dotychczasowy pre-zes ministrów stracił już zupełnie ochotę pozostania na-dal w gabinecie. Na dzisiejszym naradzie ministrów, na której był także obecnym minister Marcère, radził skut-kiem tego Dufaure kolegom swoim, aby się odłączyli od niego, bo on jest im tylko na zawadzie i główną przy-czyną trwającego dotąd przesilenia. Ks. Audiffret-Pa-squier miał dzisiaj znowu blisko trzygodzinną naradę z marszałkiem Mac Mahonem. Z p. Duclerc toczą się ró-wnież rokowania, lubo Liberté donosi, że od-mówił pośrednictwa swego w złożeniu gabinetu. Mar-szałek Grévy i Juliusz Simon konferowali dzisiaj z kil-ku swymi przyjaciółmi nad obecnym położeniem, które głównie dla tego jest tak krytycznem, że Mac Mahon chce koniecznie zatrzymać w gabinecie ministra wojny Bertaud. Ks. Audiffret-Pasquier chciał podjąć się zło-żenia nowego gabinetu tylko pod tym warunkiem, że za ministrów dostanie samych tylko szczerzych republikanów. Tymczasem Mac Mahon nie zdecydował się jeszcze na taki gabinet.

Dzisiejsze obrady senatu nie budziły żywszego interesu, lewica ma zamiar przeciągnąć obrady nad budżetem do-chodów aż do utworzenia nowego gabinetu. Lewica se-natu zebrała się dzisiaj po południu o 2 godzinie na naradę celem wysłuchania sprawozdania Juliusza Simona o konferencji z Dufaurem. Minister Dufaure ofiarował Juliuszowi Simonowi takę ministerstwa spraw wewnętrz-nych w nader grzeczny sposób, i przyrzekł równocześnie, że pozostawione mu będą zupełnie wolne ręce tak co

W śnie cię widziałam w podziemiach tam,
Ty wężów królem, ty smoków smokiem!
Dotąd jam była siebie niepewną,
Dotąd jam była senną królową,
Lecz dziś przedemną stawaś mi, jawa,
Jesse nad tobą miecz mi oddawa,
Wiecznie świeczący, sława ci, sława!”

Znaczenie Krakusa jednak zdaje się być niejasnym Lenartowiczowi, które natomiast Korłowicz sam jeden dostrzegł i choć tylko jednym zdaniem dobrze określił. Sądziłem, że Lenartowicz przedstawi Krakusa jako Białoboga z Czarnobogiem walczącego, o jakim wspo-mina w owym liście; tymczasem przedstawia on go jako patryarchę przepasującego się siwą swą brodą, który ginie w walce z Rytgierem.

Szkoda, że nie ma w zbiorze świeżo wyszłych poe-zyi Lenartowicza zapowiedzianego przez niego poematu o założeniu Poznania. Sądząc z jego Słowian i Gladiato-ra można przypuścić, żeby to podanie przedstawił w sposób wzniosły i idealny. Jestto przedmiot godny ar-tysty. Jednego z naszych malarzy zachęcam od lat kil-kunastu do przedstawienia tego podania na płótnie, ale dotąd na próżno. Zdaje się, że jeszcze czas nie dojrzał na przedstawienie artystyczne tego pięknego i głębokie-go podania.

Byłoby rzeczą pożądaną, żeby Lenartowicz wszy-ście nasze podania historyczne mianowicie o Popielu i Paście w takich opisał poematach, jak Wanda.

Wprawdzie przedstawił je w świetle właściwym Słowacki w Królu Duchu i znalazł w Grotgierze godne siebie ilustratora tego poematu (w Szkicach), je-dnakże rzecz tak jest oddana mystycznie, że nie każde-mu jest zrozumiałą. Lenartowicz zaś posiada w wyso-kim stopniu zdolność najwznioślejsze rzeczy przedstawiać w najprostszy, najprzystępniejszy sposób.

Dr. K. S.

do sprawowania swego urzędu, jak i co do wyboru urzędników swego wydziału. Juliusz Simon dał na to do zrozumienia Dufauré'owi, że z nim razem nie może zasiadać w jednym gabinecie, gdyż ich programy zbyt się różnią od siebie. Po tem już nie robiono Juliuszowi Simon żadnej dalszej propozycji.

W tutejszej tureckiej ambasadzie nie było jeszcze do 3 godziny po południu żadnej wiadomości o rozpoczęciu konferencji w Carogrodzie. W kołach tureckich przeważa przekonanie, że Rosya gra tylko komedya pokojową a na seryo pragnie wojny. Monitor donosi dzisiaj, że pełnomocnicy Angli i Rosji zgodzili się co do głównych punktów programu, który ma być przedłożonym do przyjęcia Turcyi.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 13 grudnia. Agencya Havasa donosi, że nowy gabinet już się ukonstytuował. J. Simon został prezesem rady ministrów i ministrem spraw wewnętrznych, Martel ministrem sprawiedliwości. Reszta ministrów zatrzymała swoje teki.

Paryż, 13 grudnia. Journal officiel ogłasza listę nowych ministrów: Prezesem rady ministrów i ministrem spraw wewnętrznych został J. Simon, ministrem sprawiedliwości Martel. Wedle Journal des Debats Martel jest chwilowo cierpiącym, skutkiem czego zastąpi go tymczasowo jeden z jego kolegów.

London, 13 grudnia. Wczoraj pod przewodnictwem księcia Sutherland odbył się mityng arystokratyczny celem utworzenia komitetu pomocniczego dla łagodzenia niedoli w armii tureckiej. Lord Bantyre podpisał 1000 funtów szterlingów na ubranie zimowe.

Carogrod, 13 grudnia. Wczoraj odbyła się pierwsza przedkonferencya. Przewodniczącym na konferencyi wybrano generała Ignatiewa, pierwszym sekretarzem hr. Mony, sekretarza ambasady francuskiej. Skoro ułożone zostaną podstawy, na których mają się odbywać narady konferencyjne, zostanie W. Porta zaważaną do mianowania swojego pełnomocnika.

Na Gwiazdkę.

W wędrowce naszej po mieście dla przypomnienia czytelnikom przybliżających się świąt Bożego Narodzenia handli i firm polskich, rozpoczynamy od handli, które publiczność nasza szczególniejszą powinna otoczyć opieką, a którym tym więcej się to należy, iż rozwój ich i powodzenie są niekiedy miarą umysłowego w Księstwie naszym ruchu, tego ruchu który zawsze i w wszelkich okolicznościach a głównie tych, w jakich żyjemy, powinien serdecznie nas zajmować. Każdy odgadnie, że mowa tu o księgarzni. Próżdże im stara firma J. K. Żupańskiego. Odwiedzający księgarnię p. Ż. nie będzie niezadowolone w kłopotach, co nabyć, istnie tutaj bowiem skarby literatury polskiej. Nie wiedzieć nawet, na którą książkę pierwszą mamy zwrócić uwagę. Wydania bogato opatrzone, ozdobione pysznymi ilustracjami wstrzymują nas i zasłużonym napęśnieniem podziwem. Tutaj A. Mickiewicza Konrad Wallenrod, Grażyna, Pani Twardowska ilustrowane przez Zaleskiego z rycinami rytymi na miedzi przez S. Łukomskiego, owdzie Pola „Pieśń o ziemi naszej” z rycinami Kossaka. T. Lenartowicza „Zachwycenie i Błogosławiona” z rycinami Zaleskiego, Malczewskiego „Młodych” z rycinami Kossaka i epigramy W. Pola, hr. Edw. Raczyńskiego. Wspomnienie Wielkopolski, „Pamiętniki Paska” ilustrowane przez Lewickiego, Girdwoyna „Anatomia pszczoły” z licznymi stalowymi itd. Prócz tego oczekuje nabywcy cały szereg dzieł niellustrowanych przystępnych i dla tych, co skromnym rozporządzają groszem. Na stole księgarskim spotykamy między innymi Skarbka „Dzieje Księstwa warszawskiego”, „Dziennik historyczny”, „Pieśń o dziejach polskich”, „Feldmanowski”, „Drobnostki poetyczne”, „Ody”, „Poezye”, „Berwińskiego”, „Powieści wielkopolskie”, „Mickiewicza”, „Literatura”, „Teatr dla dzieci”, „Powieści dla dzieci polskich”, „Poniatowski”, „Pamiętniki” po francusku i po polsku. Pola „Pachole helmańskie”, „Starodawne przysłówka polskie”, „Libelta”, „Dziwica Oleńska”, „Wagi”, „Historia książek i królów polskich”, „Darowskiego”, „Przysłowia polskie”, „Skarbka”, „Powieści polskie z 10 drzeworytami”, „Lenartowicza”, „Cesarz”, „Branka”, „Lienka”, „Kościelskiego”, „Władysław Biały”, „Turowskiego”, „Biblioteka polska, zbiór najcenniejszych pisarzy polskich”, „Kamień”, „Legenda historyczna”, „Pola”, „Starosta kłaski”, „Pługa”, „Kłosa z rodzinnej niwy”, „Belzy”, „Poezye”, „Piotrowskiego”, „Pamiętniki”, „Rymarkiewicza”, „Wzory prozy”. Prócz tego dla dżajtów: Historia naturalna Wagnera, Pamiętniki Babuni, Jak wygląda świat i co się na nim znajduje, opowiadanie geograficzne i przyrodnicze, Opowiadania historyczne Chęcińskiego, Popularna astronomia itd.

Przy tej samej ulicy, co księgarnia p. Żupańskiego znajduje się skład księgarski p. Kamieńskiego, właściciela starej i zasłużonej firmy. Kto się chce zaopatrzyć w dorobowe książki szkolne, w dzieła treści gospodarczej, w piękne powieści i budujące modlitewniki, temu radzimy się udać do p. Kamieńskiego.

Zwracamy tutaj uwagę kupujących na nader obniżone w cenach „Dzieje Rzeczypospolitej” Moraczewskiego i „Zabawy przyjemne i pożyteczne dla młodego wieku” Smigelskiej.

Do najruchliwszych firm księgarskich w mieście naszym należy bez wątpienia firma M. Leitgeb i S. Księgarnia tej zaopatrzona przedewszystkiem w nuty i książki dla dzieci i młodzieży w językach polskim, francuskim i niemieckim. — Obok abecadników i książeczek dziecinnych z rycinami, książek z opowiadaniem historycznym, moralnym, z opisami podróży, ładnie, gustownie a często bogato opatrzone — znajdują się także dzieła dla starszych a to w bardzo obfitym wyborze. Tu znajduje się główna agencja pism zamiejscowych, których znaczna ilość rozchodzi się za pośrednictwem tej księgarni po całym Księstwie.

P. Leitgebowi należy się głównie zasługa, że przywołał społeczeństwo nasze do czytania pism i dzienników wychodzących w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Kto przeto chciałby mieć w swoim domu jakiegdyś pismo ilustrowane, jaki tygodnik literacki niechaj uda się do księgarni p. Leitgeb i S. Księgarnia ta nie zawiedzie się. W końcu dodajemy, że firma p. Leitgeb zatrudnia u siebie cztery Polki a zwłaszcza 2 buchalterki i 2 korpulentki.

Szczególniejsze poparcie należy się p. Chociszewskiemu, który tak gorliwie chodził około oświaty ludowej, tyle dostarczył popularnych a pożytecznych dzieł dla młodej zamożnej klasy społeczeństwa naszego i tyle zdrowego podnieknął miłośników polskiej. Na pulkach księgarni p. Chociszewskiego zobaczalimy między innymi: „Dzieje Narodu Polskiego”, „Książki tej, której cena wynosi tylko 8 gr., od 1869 r. wyszły 3 wydania w 24000 egz., w roku 1877 wydanie czwarte ulepszone wydanie.

„Pismienictwo Polskie” w zyciorysach naszych znakomitszych pisarzy przedstawione. 36 rycin. 256 str. 10 gr.

„Mała Historia Polska dla dzieci”, zawiera ryś historyj polskiej wierszem i prozą, chronologią, rocznicę dziejową, spis świętych polskich, bohaterek, najważniejszych wiadomości z geografii i piśmiennictwa polskiego itd. Cena 4 gr.

„Orzeł Biały” nader zajmująca gra dla dzieci. Składa się z 9 obrazków t. j. Orzeł Biały, Pogoń, Korona polska, godło miasta Poznania, chleb prądnicki, kmiel polski, wieśniaczka polska, Kościuszko i dzwony zgromadzone. Cena tylko 5 gr.

„Lech”, gra dla dzieci i starszych. Zawiera 160 pól a na nich najważniejsze wypadki z dziejów Polski. Gra nader zajmująca i zajmująca, przeto zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Cena także tylko 2 gr.

„Dwa medaliony Polaków i Polek”, każdy zawiera w pięknym pudełeczku 16 portretów najświetniejszych Polaków lub Polek.

Male książeczki po 3 gr. oprawne np. Książeczka o Kościuszkach, o Zwierzętach, Powiastki i bajki, Piosnki, Dumki i Arye Narodowe.

„Ołtarzyk Polski” z aprobatą ks. biskupa chełmińskiego. 523 str., w przeszłości oprawach od 20 gr. do 10 tal. „Książeczka do Nabożeństwa” dla młodzieży. Książki te odznaczają się tą zaletą, że uwzględniają o tyle sprawę narodową, o ile któraś pozwala, np. są tam podane modlitwy za Ojczyznę, do 66. Patronów Polski itd.

Z obrazów olejnych godzi się wspomnieć o pięknym druku olejnym Matki Boskiej Częstochowskiej oraz Tadeusza Kościuszki, wydanych nakładem J. Chociszewskiego. Jest także prym wielki wybór obrazów religijnych, oprawnych i nieoprawnych, dużych i małych. Także kilka oryginalnych W. Eljasza po umiarkowanych cenach.

Wracając z księgarni p. Chociszewskiego nie możemy nie wstąpić do składki książek i obrazów p. Daszkiewicza, gdzie znajdziemy niejedno pożyteczne dzieło i niejedną piękną obraz na gwiazdkę. Księgarnia ta odznacza się przeważnie doborem książek do nabożeństwa, obrazów i rycin świętych, jest prymem zaopatrzona i w dzieła innej treści.

W końcu naszego przeglądu księgarń poznańskich wspomniemy nam należy o księgarni i antykwarni p. Galliera. Oko znawcy doszuka się tutaj niejednego skarbu, niejednej książki, która do dalekiej nalezę przeszłości dziwnie niezmierzającym dla profanów napęśnieniu uczuciom serce bibliomana. Antykwarnia pana Galliera jest jedną antykwarnią polską w Księstwie i ona to jest miejscem zbioru dla tych wszystkich co interesują się ruchem umysłowym dawnej Polski.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 13 grudnia.

Teatr polski. Jutro po raz drugi komedya „Aleksander Duma (syna) „Dyana de Lys”.

W sobotę po raz pierwszy dramat E. (Asnyka) pod tytułem „Zyd”. Dramat ten wystawiony kilkakrotnie na scenie krakowskiej donosił nam wielkiego powodzenia. Spodziewać się należy, że publiczność nasza ze względu na utwór oraz ze względu na sztukę polską a wreszcie jej autora zajmującego tak zaszczytne stanowisko w literaturze naszej licnie się na sobotę przedstawienie zbierze.

Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia podamy następnie.

Proces. Kuryerowi Poznańskiemu wytoczono także proces z powodu artykułu o nakazie śpiewania pieśni niemieckich w kościele przez uczniów gimnazjum Maryi Magdaleny. Pismo nasze ma jak wiadomo, proces z tego samego powodu.

Komisarzami wyborczymi do wyborów do parlamentu, które odbędą się w dniu 10 stycznia 1877 w całym cesarstwie niemieckim, mianowano na nasze Księstwo na: 1 okręg wyborczy, do którego należy miasto Poznań i powiat Poznański, nadburmistrza Kohleisa z Poznania; 2 okręg wyborczy, do którego należą powiaty Szamotulski, Międzybórzski i Obornicki wraz z miastami, radcę ziemianńskiego Knobloch z Szamotul; 3 okręg wyborczy, do którego należą powiaty Międzybórzski, Babimostki, radcę ziemianńskiego Dziembowski z Międzybórz; 4 okręg, do którego należą powiaty Bukowski i Kościński, radcę ziemianńskiego Delsa z Kościńska; 5 okręg, do którego należy powiat Krośki, radcę ziemianńskiego Schopis z Rawicza; 6 okręg, do którego należy powiat Wschowski, radcę ziemianńskiego Massenbacha z Wschowy; 7 okręg, do którego należą powiaty Średziński i Śremski, radcę ziemianńskiego Dr. Dähne z Środy; 8 okręg, do którego należą powiaty Wrzesiński i Pleszewski, radcę ziemianńskiego Gregoroviusa z Pleszewa; 9 okręg, do którego należy powiat Krotoszyński, radcę ziemianńskiego Gläser z Krotoszy; 10 okręg, do którego należą powiaty Odolanowski i Ostrzeszowski, radcę ziemianńskiego Liman z Kępna.

Towarzystwo przyjaciół muzyki wykoną w dniu 18 bm. na sali bazarowej „Stabat Mater” Rossiniego na dochód Pań Miłosierdzia. Spodziewać się należy, że publiczność nasza już ze względu na utwór, jaki ma być wykonany, licnie się na rzeczoną koncert zbierze.

Nagła śmierć. W nocy z poniedziałku na wtorek znalazł stróż na ulicy leżącą nieznającą dziewczynę i zaprowadził ją do gnauchu policyjnego. Gdy około północy otworzono celi, znalazłono dziewczynę nieżywą. Nazwiska jej dotąd się nie dowiedziano. Ubrana była nader ubogo.

Kradzież. W nocy z 9 na 10 b. m. skradziono z komory na św. Marcinie zabitego prosiaka, pół skopu, dwie gęsi i cztery kaczki. — Pewnemu mistrzowi ślusarskiemu mieszkającemu przy W. Ryckiej ulicy skradziono w dniu 10 b. m. w pewnej restauracji przy Fryderykowskiej ulicy srebrną tabakierkę ze złotem sercem w środku pokrywką.

Dr. Koschny, jeden z najstarszych lekarzy naszego Księstwa zmarł w tych dniach w Ostrowie. Dr. Koschny urodzony w r. 1789 osiedlił się w Ostrowie już w r. 1818 jako lekarz praktyczny i przez 50 lat pełnił w tym mieście obowiązki fizyka powiatowego. Od lat kilku dopiero złożył obowiązki fizyka powiatowego i zaniechał dalszej praktyki z powodu podeszłego wieku.

W Skokach wchodzi w życie z dniem 2 stycznia 1877 szkoła bezwynowa o początkowo 5 klasach, do których dodana będzie później jeszcze szósta klasa, gdyż klasa pierwsza podzielona będzie na osobny oddział dla dziewcząt i osobny dla chłopców. Personal nauczycielski składa się z 2 nauczycieli katolików, 2 protestantów i 1 żyda.

Urzędów telegraficznych było w cesarstwie niemieckim w końcu listopada br. 2470, a urzędników zatrudnionych przy tych urządach 3360.

Odnowy związane w Gdańsku Towarzystwo „Ognio”. Otrzymujemy pismo następujące: „Rodacy! Aby położyć zapory dalszej germanizacji, aby dać poznać żywotność naszego narodu, aby pokazać rodakom, że i nad brzegami Bałtyku duch polski nie upadł, lecz owożem im więcej nekany i gniepony, tym więcej okazuje patryjotycznego zapału i chociaż dotychczas garstka tutaj w Gdańsku zamieszkałych Polaków, rozstrzelona i sama sobie pozostawiona, a tem samem narażona na wszelkie poiski wrogich nam żywiołów nie dała znaku o sobie, to jednakowoż biorąc przykład z innych miast, które Towarzystwa polskie zakładają poczęły i w naszym mieście założono z niekłamnym zapałem Towarzystwo polskie pod tytułem: „Ognio”, chcąc, by ślady dawnej polskości zatartami nie zostały.

Głównym celem „Ognia” jest wzajemne wspieranie i pomoc. — Rodacy! Aby położyć zapory dalszej germanizacji, aby dać poznać żywotność naszego narodu, aby pokazać rodakom, że i nad brzegami Bałtyku duch polski nie upadł, lecz owożem im więcej nekany i gniepony, tym więcej okazuje patryjotycznego zapału i chociaż dotychczas garstka tutaj w Gdańsku zamieszkałych Polaków, rozstrzelona i sama sobie pozostawiona, a tem samem narażona na wszelkie poiski wrogich nam żywiołów nie dała znaku o sobie, to jednakowoż biorąc przykład z innych miast, które Towarzystwa polskie zakładają poczęły i w naszym mieście założono z niekłamnym zapałem Towarzystwo polskie pod tytułem: „Ognio”, chcąc, by ślady dawnej polskości zatartami nie zostały.

Wiedzę do znanej wazszej szkodliwosci, Wielkopolskie, się odzwymni popieranie nasze starania i przyjdzie rodakom w pomoc! Nie żądamy ofiar pieniężnych, lecz zasiliacie bibliotekę nadsyłaniem książek i czasopism, a bądźcie przekonani, że przysłuży się ogólnej sprawie narodowej!

W końcu nadmienić nam jeszcze wypada o paragrafie 53 ustaw „Ognia” w przypadku rozwiązania tegoż; paragraf ten brzmi: „Biblioteka przechodzi w razie rozwiązania Towarzystwa, zupełnie na własność istniejącego w Poznaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk.”

Kazimierz Szubert, St. Wilczewski, sekretarz, przewodniczący.

P. S. Wszelkie dary prosimy wprost pod adresem przewodniczącego p. S. Wilczewskiego, Heiligengeistgasse Nr. 11 laskawie nadsyłać, a szanownych pp. księgarzy i nakładców prosimy o oferty w dobrych książkach. Wszelkie pisma wielkopolskie prosimy o powtórzenie powyższej odczyty.

Od Towarzystwa przemysłowców polskich w Dreźnie odbieramy na rok bieżący następujące sprawozdanie: Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreźnie odbyło w ubiegłym roku 1876 posiedzeń 48. Na posiedzeniach tych toczyły się rozprawy z pola literatury, przemysłu oraz z dziejów ojczyźnych, do czego głównie przyczyniły się pytania w skrynce do tego urządzonej, przyczem raz po raz wygłaszano deklamacye.

Osłonków liczy Towarzystwo 24. Posiedzenia wszystkie były licnie przez członków i gości odwiedzane.

Zarząd Towarzystwa składał się w ubiegłym roku do IV kwartału z pp. T. Brunckiego, prezesa, Winc. Wierbińskiego, sekretarza, H. Neba, kasyera, J. F. Komendzińskiego, bibliotekarza.

Co do kwartału IV. zaszła w tym zmianą, że w miejsce pierwszego obrano członka Stycznińskiego prezesa, a w miejsce drugiego obrano czl. Jana Wierbińskiego sekretarzem.

Na dniu 29 listopada obchodzilo Towarzystwo uroczystość 7-letniej rocznicy założenia swego w hotelu Goldenen Engel, w której dość licny udział członkowie i publiczność wzięli.

Wszystkim dobroczyńcom naszym składamy podziękowania, prosząc i nadal o laskawe poparcie.

Jan Wierbiński, sekretarz.

Szanownej publiczności drezdeńskiej zwracamy uwagę na nasz księgozbiór, który znaczni: został powiększony, a znajduje się u bibliotekarza Komendzińskiego, Victoria-Str. nr. 11 4. pietro. Cena abonamentu pozostaje ta sama, tj. 1 M 50 fen. miesięcznie.

Posiedzenia Towarzystwa odbywają się w poniedziałki o godz. 8 wieczorem na Victoriastr. nr. 17 part.

Towarzystwo młodzieży polskiej w Zurychu pisał do nas co następuje: Od czasu, gdy Przyszłość (organ młodzieży polskiej) przestała wychodzić, a więc od 1874 r. kraj nasz interesujący się nami, prawie żadnej oficjalnej wiadomości nie miał o kształceniu się młodzieży polskiej, tutaj przebywającej. Już z upadku Przyszłości — która w Zurychu zrodzona, tutejszymi siłami najwięcej podtrzymywana i tutaj wychodząca, upadła przed 2 1/2 laty — jak również z braku korespondencji w pismach krajowych od naszego Towarzystwa, zauważyć łatwo można było, że grono nasze znacznie zmniejszyło się musiało; i tak też jest rzeczywiście, co każdy znający mniej więcej stan naszego Towarzystwa z czasów przed paru laty i porównawszy go z niżej umieszczonym sprawozdaniem, łatwo przekonać się może.

W ubiegłym roku szkolnym było zapisanych Polaków jako rzeczywistych studentów na Politechnice tutejszej 32, a mianowicie: na wydziale inżynierii 23, mechaniki 4, chemii 3, budownictwa 1, na kursie przygotowawczym 1, z tych ukończyło inżynierię 14, mechanikę 2, chemię 2, razem 17. Dyplom jako ukończono — inżynierowie otrzymali panowie: Latinek i Mierzaiewski. Na uniwersytecie było 4 Polaków, a to na wydziale medycznym.

Co do czynności i stanu naszego Towarzystwa, które już lat 18 istnieje, podajemy następujące dane: W ciągu ubiegłego roku szkolnego od października 75 do października 76 r. było w Towarzystwie naszem 28 członków. Posiedzeń było 16, licząc w to i 3 obchody, jako to: 1) obchód rocznicy powstania 31 r. i zarazem imienin Mickiewicza, 2) obchód rocznicy powstania 63 r. i 3) rocznicy 5 maja konstytucyi. Jako ważniejsze czynności na posiedzeniach wymieniam: odczyty, których było 4, dyskusya nad ustawami Towarzystwa, sprawozdania kasyera i bibliotekarza, przedstawienia teatralne, deklamacya, muzykę i debaty nad kwestyami społecznymi.

Przystępuję do sprawozdania pobieżnego z stanu kasy i biblioteki naszej. Kasa Tow. Młod. Pola. w Zurychu ze względu na rozmaite cele, którym odpowiadać musi, rozpadła się na kilka części, a mianowicie: 1) na kasę podatkową, z której się odpłaca potrzeby bieżące Towarzystwa, 2) kasę stypendyalną, mającą za zadanie, udzielać stałą, miesięczną zapomogę niezamożnym kolegom, 3) kasę pożyczkową, w której każdy członek Towarzystwa znajduje chwilową pomoc w razie potrzeby nagłej, i 4) na kasę biblioteczną, z której się utrzymuje i powiększa biblioteka Towarzystwa. Oprócz tego w ostatnich czasach dodano kasę tak zwaną bankietową, która ma dostarczać fundusz na urządzenie dorocznych, towarzyskich bankietów. 1 października 1875 r. stan kasy był następujący: w podatkowej było deficytu 80,45 franków, w stypendyalnej deficyt w ilości 192,40 fr.; w kasie pożyczkowej kapitał zakładowy tworzący zarazem kapitał żelazny Tow. wynosił 1083,10 fr., na pożyczkę było 940 franków czyli w kasie tej było 143,10 fr., w kasie bibliotecznej miało 130,30 fr.; ponieważ deficyt jednej kasy jest długiem względem drugiej, algebrawicza suma zatem tych liczb t. j. 0,55 stanowiła gotówkę, jaką 1 października 75 r. kasa Tow. posiadała. W ciągu roku wpłynęło z wkładów miesięcznych do kasy podatkowej 166,10 fr., stypendyalnej 105,50, do kapitału żelaznego przybyło 47,90 fr., do kasy bibliotecznego weszło 45,40 fr., z wypłaconych na weksle pieniężny wpłynęło 120 fr., narezanie do kasy bankietowej 30,20 fr. Suma dochodów wynosiła zatem 715,65 fr. Rozchód był następujący: z kasy podatkowej wydano 95,55 fr. stypendyjom wypłacono 316 fr., z kasy bibliotecznego na książki i roboty inżynierskie 109,50 fr., na cztery rewersa wypłacono 80 fr. Suma rozchodów jest zatem 601,05 fr., czyli gotówką jaką kasa Tow. posiada, wynosi 114,60. Powyżej wymieniony deficyt w kasie styp. powstał w skutek ustawy Tow. opiewającej, że przy niezmienionych stosunkach stypendysty, stypendyum raz przyszanę, odebraniem być nie może; chociaż więc pieniędzy w kasie styp. nie było, stypendya wypłacone zostały. W letnim semestrze nie było stypendysty, gdyż dawniej ukończyli studia a inni się zgłosili.

Co do biblioteki, można powiedzieć, że się obecnie w dobrym znajduje stanie, nie tyle przez obfitość, co przez nowy porządek, jaki wprowadzono został. Biblioteka Towarzystwa liczy przeszło 700 dzieł polskich i około 200 dzieł niemieckich i francuskich, nie licząc w to archiwum, składające się z książek mniejszej wartości. Od 1 października 1875 do 1 października 1876 przybyło do biblioteki 38 dzieł mianowicie polskich 26, francuskich 7, niemieckich 5; w ciągu roku szkolnego było 555 książek wypożyczonych, biorących książki było 47. Uderzy to zapewne, iż liczba czytających jest większą niż ilość członków Towarzystwa; pochodzi to ztąd, że według ustaw Towarz. każdy Polak przebywający w Zurychu lub okolicy może z biblioteki naszej korzystać.

Nie możemy nie wspomnieć również i o tutejszej czytelnicy akademickiej (w Politechnice), gdyż cała prawie tutejsza młodzież do niej należy. Jest to instytucja międzynarodowa, gdzie każda narodowość w komitecie reprezentowaną jest i swoje czasopisma narodowe posiada. Było w czytelnicy na 300 członków 38 Polaków, co na kilkanaście narodowości należących do czytelnicy akademickiej, procent to nie mały. Przy tej sposobności składamy serdeczne nasze podziękowanie redakcyom, które nam pisma swe bezpłatnie posyłały, mianowicie redakcyi Gazety narodowej, Kuryera warszawskiego, Kłosa i Przeglądu technicznego; oprócz tych pism mamy jeszcze Dziennik poznański, Szczutek i Tygodnik ilustrowany.

Już nieraz myśleliśmy o założeniu własnej czytelni; fundusze nasze jednak nie pozwalają nam na to, gdyż utrzymywanie odpowiedniego lokalu zbyt jest kosztowne; przy takiej odrębnej czytelni reszta pod wielu względami nie mielibyśmy tych wygod, jakie w czytelni akademickiej mamy.

Co do ogólnego zachowania i usposobienia tutejszej młodzieży polskiej nadmienić muszę, że żyje w harmonii z sobą i pewna serdeczność łączy nas w jedno ognio.

W imieniu Tow. młod. polsk. w Zurychu

Komitet.

Zurych, 1 grudnia 1876.

Zemsta Verdiego. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu włoskiego, maestro Verdi, jak pisał Gazetta di Parma, mieszkał w swej willi Santa Agata w okolicy Parmy i w dniu wyborów udał się do ratusza, gdzie oddał głos na politycznego przeciwnika dzisiejszego ministerstwa Józefa Piarra. Wkrótce odebrał list niepodpisany, w którym w sposób dość niegrzeczny wyrzucano mu, że głosem swoim zaszkodził sprawie prawdziwego postępu. Nastąpił wybór ponowny z powodu braku absolutnej większości, a Verdi gołębion znowu tak samo, jak pierwszą raz, a w kilka dni później posłał list otrzymanym burmistrzowi Busseto, dodawszy do sumy 10,000 lirów, przeznaczając je na stypendyum dla jednego ucznia.

Srebro za krew. Student kliniki przy szpitalu powszechnym w Manchester, p. Irvin, o którego prawdziwym powołaniem się dla umierającego z braku krwi uboższego wyrocznika donosiłmy niedawno, otrzymał na pamiątkę tego czynu puhar srebrny z następującym napisem: „Ten puhar w październiku 1876 złożył baron Baréts z Brandon-Park, w hrabstwie Suffolk, w darze p. Józefowi Henrykowi Irwin w klinice szpitalnej w Manchester, jako pamiątkę jego heroicznej szlachetności, z jaką oddał narażając własne życie 25 uncji własnej krwi, ażeby uratować od śmierci bliźniego, w którego technice przelana krew ta miała taki skutek, iż biedny człowiek, który już konał, zachowany został przy życiu i odzyskał znowu zdrowie.”

Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 14 listopada 1283 Przemysław zabija żonę Ludgardę. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Przedstawienie. Jutro w czwartek dnia 14 grudnia Spirydona, w kalendarzu słowiańskim Stawibora.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 44.

D